ISSN 0446-7035

Jednota

MIESIĘCZNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

POŚWIĘCONY POLSKIEMU EWANGELICYZMOWI I EKUMENII

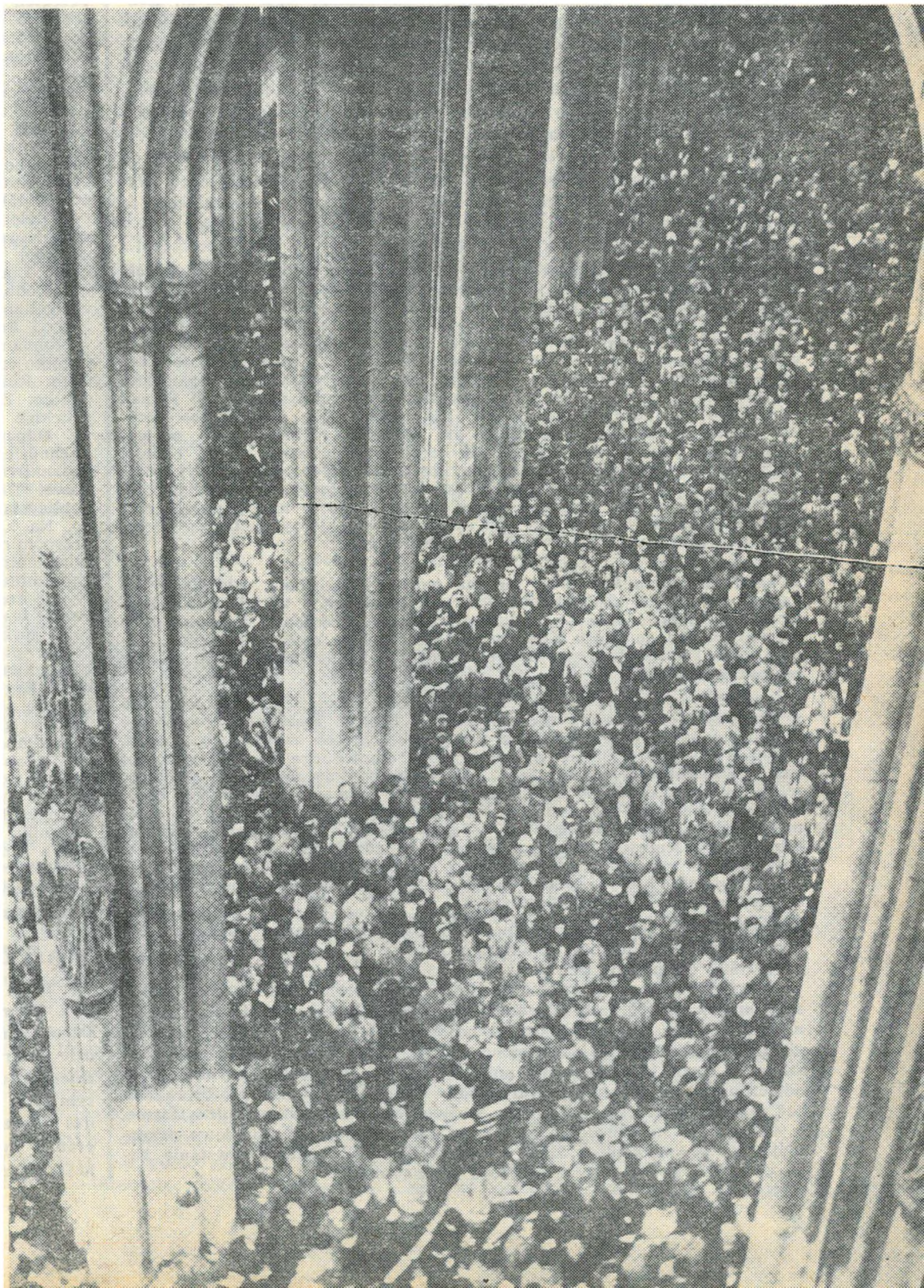

1
87
Rocznik XXXI (XLVI)

CO WY NA TO?

Jedność a zjednoczenie

Podczas ekumenicznego spotkania w gronie katolików i ewangelików pewien starszy, emerytowany ksiądz katolicki stawia pytanie: a który Kościół jest najbliższy zjednoczenia? Doświadczony w ruchu ekumenicznym duchowny katolicki z Francji, do którego pytanie skierowano, uniósł lekko brwi, czym dał jedyny zewnętrzny wyraz zdziwieniu, i zaczął swą odpowiedź od stwierdzenia, że pytanie zostało źle sformułowane. Francuz jednak nie wiedział, że zawierało ono myśl w naszym kraju bardzo rozpowszechnioną, mianowicie tę, że ekumenizm oznacza zjednoczenie, a ponieważ istnieje tylko jeden prawdziwy Kościół Chrystusowy, czyli rzymski, zjednoczenie nie może oznaczać niczego innego, jak przyłączenie się innych do tego jedynego, prawdziwego. Ów wspomniany staruszek to właśnie miał na myśli. Ewangelikowi zaś taką perspektywę nawet trudno sobie wyobrazić. Czasami ewangelik i katolik nie mogą się porozumieć, ponieważ ich myśli biegną innymi torami. Wielowiekowa separacja, brak dialogu oraz polemiki, których celem nie było zrozumienie problemu (a tym więcej — drugiej strony), lecz dowodzenie własnej racji, doprowadziły do wykształcenia się odmiennych pojęć, odrębnego języka teologicznego, wyżłobiły niezbieżne kanały myślenia. Również w zakresie ekumenizmu, za cel stawiającego sobie... no, właśnie, co? Jedność czy zjednoczenie?

Gdy rozmawiają ze sobą dwie osoby i jedna z nich mówi o jedności Kościoła chrześcijańskiego, a druga o zjednoczeniu, niemal bez ryzyka omyłki można zawyrokować, że pierwsza jest ewangelikiem, a druga — katolikiem. Katolik w Polsce zwykle bowiem myśli przede wszystkim o instytucji, o strukturach. Dla niego Kościół to organizacja, hierarchia, środki działania, słowem — instytucja o ściśle określonej strukturze. Ewangelik natomiast, żyjąc na co dzień w konkretnym zborze, należąc do konkretnej organizacji kościelnej legitymującej się specyficznym wyznaniem wiary, myśli jednak w kategoriach ponadwyznaniowych. Dla niego jeden święty, powszechny, apostolski Kościół to nie jest ani Kościół rzymski, ani prawosławny, ani jego własny (luterański czy reformowany), lecz Kościół Chrystusowy, który nie zamyka się w granicach wyznaczonych terytorialnie ani w kręgu zakreślonym odrębnością wyznaniową. Jego jedyną, nie do zastąpienia Głową jest sam Jezus Chrystus. On w nim panuje i rządzi nim przez Ducha Świętego. On sam zna tych, którzy należą do Niego, do Chrystusa, a tym samym do Jego Kościoła.

Z kolei dla wielu katolików nie ma jedności tak długo, jak długo nie nastąpi organiczne zjednoczenie, ponieważ struktura, i to ściśle określona struktura hierarchiczna — z duchowieństwem, biskupami i papieżem u szczytu, należy do istoty Kościoła. Dlatego katolik najczęściej widzi jedność daną i zachowaną w Kościele rzymskim, podporządkowanym władzy rzymskiego biskupa.

Ewangelik również uważa Kościół za jeden i niepodzielny, ale widzi go w płaszczyźnie duchowej, nie materialnej. Dlatego może on przeżywać i dostrzegać autentyczną jedność mimo istniejących różnic ustrojowych, kulturowych, tradycyjnych, a nawet mimo odmiennego sposobu rozumienia i formułowania zasad wiary, jeśli tylko istnieje zasadnicza zgodność wiary w Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana, wiara potwierdzona czynem wzajemnej miłości, wyrażającej się w zdolności wybaczania, w solidarności — w szczęściu i nieszczęściu — w gościnnym wzajemnym przyjmowaniu się, w udzielaniu sobie pomocy, w gotowości do wspólnego modlenia się i słuchania Słowa, w posłuszeństwie Panu Kościoła, który zaprasza wszystkich „spracowanych i obciążonych" do swego Stołu, do swej Wieczerzy.

Jak katolicy przejawiają skłonność do „materializowania" rzeczywistości duchowej, tak ewangelicy zdradzają skłonność do „spirytualizowania" rzeczywistości ziemskiej. Dzięki ekumenicznemu, pełnemu wzajemnego szacunku dialogowi, nacechowanemu pragnieniem zrozumienia drugiej strony, zamiast polaryzacji, czyli oddalania się, wkracza konwergencja, czyli zbliżanie się. Katolik zaczyna dostrzegać coraz więcej cech prawdziwego Kościoła w ewangelicyzmie i rozumieć, że jedność realizuje się przede wszystkim w sferze duchowej, nie musi więc wcale oznaczać powrotu „braci odłączonych" do jednej struktury pod władzą jednego biskupa. Ewangelik zaś zaczyna dostrzegać, że żyjemy w świecie, gdzie myśl przybiera formę, a Słowo staje się ciałem, to znaczy, że duchowa jedność stopniowo przyobleka się w konkretny kształt, a więc w wyniku jedności powstanie jakaś nowa forma strukturalnego zjednoczenia.

CO W NUMERZE ?

Numer otwiera kazanie ks. Jerzego Stahla **Służba pojednania,** którego myślą przewodnią są słowa apostoła Pawła z II Listu do Koryntian (5:17,18), stanowiące hasło tegorocznego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan (s. 3). Dopełnieniem kazania jest **Modlitwa o pojednanie** (s. 4).

Nie są to jedyne teksty o charakterze ekumenicznym, Należą do nich również: redakcyjny felieton **Jedność a zjednoczenie** w rubryce **Co Wy na to?** (s. 2), artykuł Włodzimierza Zuzgi **O nowych perspektywach katolickiej mariologii** (s. 5), **Przegląd ekumeniczny** (s. 19) i **program nabożeństw radiowych na rok 1987** (s. 24).

W styczniowym numerze gości na naszych łamach ks. prof. Michał Heller, katolicki teolog, filozof i astronom, znany wielu naszym Czytelnikom. Jego artykuł **Moja przygoda z kosmologią** został napisany specjalnie dla „Jednoty" (s. 15). Poprzedza go krótka nota o Autorze (s. 15).

Pozostałe materiały dotyczą naszej reformowanej rodziny w kraju i poza jego granicami. **O wizycie w kraju Lippe**, gdzie w październiku ub.r. odbywało się sympozjum ewangelików reformowanych z RFN, NRD i Polski, pisze jego uczestnik — Roman Lipiński (s. 6). Na s. 10 publikujemy wywiad z ks. Heinrichem Rusterholzem, nowym prezydentem Związku Kościołów Ewangelickich w Szwajcarii, zatytułowany **Odpowiedzialność Kościoła na Zachodzie.**

Poszukiwacz ludzkiej dobroci — to Paweł Hulka-Laskowski, pisarz i publicysta wyznania reformowanego. Na s. 12 Krystyna Lindenberg przypomina jego życie i twórczość, relacjonując przebieg sesji naukowej zorganizowanej w Żyrardowie w 40 rocznicę jego śmierci. Jan Broda wspomina zaś zmarłą w ub. roku córkę pisarza Elżbietę, w artykule pt. **Muliczka** (s. 14).

Numer zawiera jeszcze jeden tekst pióra Krystyny Lindenberg **Nie wyleje się ciemności wiadrami** (s. 16), jest to sprawozdanie ze spotkań z amerykańskimi ewangelistami — ks. Stanleyem Mooneyhamem i Larrym Jonesem, które miały miejsce w warszawskim kościele ewangelicko-reformowanym w październiku ub.r. Treści numeru dopełnia omówienie nowości wydawniczych w rubryce **Wśród książek** (s. 18) i **Książki nadesłane** (s. 19).

NASZA OKŁADKA:

Oto teraz dzień zbawienia! (II Kor. 6:2). Prorocy izraelscy głosili, że Dzień Pański jest bliski. Ich orędzie rozbrzmiewa w Kościele aż po dzień dzisiejszy, a zbawienie, którym jest Chrystus, przychodzi do nas zawsze „dzisiaj" (z tekstu programu Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan 1987).

KS. JERZY STAHL

Służba pojednania

Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe. A wszystko to jest z Boga, który nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania
II Kor. 5:17,18

Minione święta jeszcze raz uzmysłowiły nam tę prawdę, że Bóg w Jezusie Chrystusie przyniósł nam zbawienie. Boży manifest: „oto wszystko nowym czynię" (Obj. 21:5) ucieleśnił się w Jego Synu, w pojednaniu, które On przyniósł światu. Ten wspaniały dar wolnej łaski Boga, ten fakt przebaczenia ma nas postawić we właściwym stosunku do Niego. Nie możemy go zdobyć czy osiągnąć sami. Możemy tylko nań oczekiwać w głębokiej ufności i wierze, w poddaniu się życiodajnej mocy Bożej, w przyjęciu Jezusa Chrystusa do serc. Naszym zadaniem jako chrześcijan jest „być w Chrystusie", tak jak On jest z nami po wszystkie dni, działa w ludzkich sercach, tworzy nowe wartości, nowego człowieka. To Bóg bierze sprawę w swoje ręce, wyznacza nam kierunek życia i działania. To Bóg przez Jezusa Chrystusa ożywia, wzbudza do nowego życia, sprawia, że możemy Mu służyć.

Powie ktoś: skoro wszystko jest z Boga, to czy nasze działania i usiłowania odnowy nie są daremnym wysiłkiem? Jak w takiej sytuacji możemy spełnić warunek postawiony Nikodemowi: „Jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego" (Jn 3:3). Otóż drogą do nowego narodzenia jest wystawienie się na życiodajne, odnawiające działanie Boga, oczekiwanie od Niego wielkich rzeczy oraz gotowość wypełniania nałożonych przez Niego zadań. Ciąży na nas wielka odpowiedzialność: Bóg „nas pojednał z sobą przez Chrystusa i poruczył nam służbę pojednania", a to zmusza do odpowiedzi, tzn. do pojednania z Bogiem przez pojednanie z samym sobą, z bliskimi, z braćmi w wierze, z inaczej wierzącymi.

To „nowe" oznacza przede wszystkim oczekiwanie i otwarcie się w modlitwie na działanie Boże. Dlaczego w modlitwie? Bo ta rozmowa duszy ludzkiej z Bogiem jest najbardziej uniwersalna, bo w niej wszystko powinniśmy Mu przedstawiać (Flp. 4:6). W niej powinna także wyrażać się głęboka tęsknota za tym, co Bóg daje, i prawdziwa bezradność człowieka wobec zła, które sam sieje. Nie chodzi tu o pobożne gesty, deklaracje, manifestacje, ale o wewnętrzną gotowość, o przyzwolenie i dojrzałość do przyjęcia Bożego siewu, Bożej odnowy. Znamieniem tego nowego stanu człowieka jest rozterka, tęsknota, wreszcie świadomość grzeszności. A nasza grzeszność wyraża się m.in. w najróżnorodniejszych podziałach, które występują w rodzinach, pośród zwaśnionych małżonków, rodziców i dzieci, w środowiskach, w których codziennie żyjemy, czy wreszcie w chrześcijaństwie. Ktoś powiedział: „nie ma nic zbyt wielkiego dla Bożej mocy, ani zbyt małego dla Jego ojcowskiej opieki". Dlatego to w modlitwie polecamy Bogu także tę służbę pojednania, jaką nam powierzył.

Tekst apostoła Pawła z II Listu do Koryntian o nowym życiu w Chrystusie jest hasłem przewodnim tegorocznego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. To już 50 lat mija od pięknej inicjatywy francuskiego katolickiego duchownego, Paula Couturiera, by przez modlitwę szukać dróg jedności chrześcijaństwa. Tydzień Modlitwy, ta piękna idea, która przybrała kształt praktyczny i zatacza coraz szersze kręgi — to szczególna okazja do dziękczynienia Bogu za wzajemne otwieranie się chrześcijan, wprawdzie powolne, ale postępujące, za dostrzeganie innych obok nas, za możliwość spotykania się z nimi i lepszego ich poznawania. Przede wszystkim jednak Tydzień Modlitwy jest szczególną okazją, by wspólnie prosić Boga o pomoc w sprawie, której przez własną grzeszność i ułomność ciągle jeszcze szkodzimy.

Wszak „stare" jeszcze nie całkiem przeminęło. Bo czyż nie zdarza się, niestety dość często, że Chrystusa najchętniej „zamknęlibyśmy" w swoim Kościele, w swojej społeczności wiary? Bo czyż w naszych modlitwach zamiast zwracać się do Boga: Ojcze n a s z, nie mówimy raczej: Ojcze m ó j i m o j e g o Kościoła? Bo czyż nie pobrzmiewa w nich faryzejska nuta: Dziękuję Ci, Boże, że nie jestem jak inni ludzie — inaczej myślący, inaczej wierzący, że nie jestem jak ci katolicy, ewangelicy, prawosławni? A przecież żadne z wyznań nie może sądzić, że w pełni reprezentuje jeden jedyny Kościół Chrystusowy, u n a s a n c t a, każde natomiast ma wnosić swój wkład wiary i nauki wzbogacając nim Kościół Powszechny i przybliżając jedność chrześcijan. Należymy do różnych wyznań chrześcijańskich, ale często ta równość sprowadza się tylko do różnych języków i form, jakimi wyrażamy te same odwieczne prawdy, i — przy całym bogactwie i odmienności zwyczajów i obrzędów religijnych — wyznajemy tego samego Pana. Znamienne są słowa jednej z konferencji religijnych: „Jeśli wielkie rodziny wyznaniowe dają priorytet konfesjonalizmowi, a ze swych związków czynią cel sam w sobie, to zdradzają Jezusa

Chrystusa. Jeśli jednak przez podkreślanie konfesji pragną wzbogacić wspólne dziedzictwo Ewangelii, i to im się uda, to wówczas spełnią zamiar jedynego Pana Kościoła i staną się prawdziwymi narzędziami Ducha Świętego". Apostoł Paweł przypomina Kościołom i pojedynczym wyznawcom tę wspaniałą prawdę, że Bóg pojednał nas ze sobą przez Jezusa Chrystusa i postawił przed nami zadanie — służbę pojednania. Niech nasze działanie na rzecz pojednania będzie odpowiedzią na wspaniały dar łaski, niech nasza chrześcijańska społeczność będzie wyrazem tego, że naprawdę chcemy być z Chrystusem i w Chrystusie, że prawdziwie pragniemy odnowy. Przez wspólnotę modlitwy przezwyciężajmy własne uprzedzenia, własną słabość, własną pychę, istniejące podziały wyznaniowe, a nasze dążenie do pojednania i jedności niech będzie świadectwem, że nie jesteśmy głusi na głos Boży, że chcemy nań odpowiadać.

Jedność nasza, jedność chrześcijaństwa (nie tyle jedność organizacyjna, ile — przede wszystkim — jedność w duchu i w prawdzie) jest dziś sprawą szczególnej wagi dla wiarygodnego świadectwa o Ewangelii i walki o sprawę Chrystusową w zmaterializowanym świecie, który coraz bardziej zatraca największe wartości człowieczeństwa i przez pychę, fałsz, niesprawiedliwość, nierówności, zbrojenia, nietolerowanie inaczej myślących — zagraża największemu dobru człowieka: życiu. Potrzebna nam jedność, byśmy w pełni mogli przyjąć dar Nowego i zanieść go innym.
Starajmy się podczas tego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan prawdziwie ukorzyć się przed Bogiem i dziękować Mu za jedność, którą już otrzymaliśmy w osobie Jezusa Chrystusa, a także za to, że natchnął nas do szukania jedności między nami. Prośmy o ducha odnowy i ducha jedności dla nas, tak abyśmy nie byli przeszkodą w wypełnianiu się modlitwy naszego Pana, Jezusa Chrystusa, o to, aby wszyscy byli jedno... (Jn 17:21).

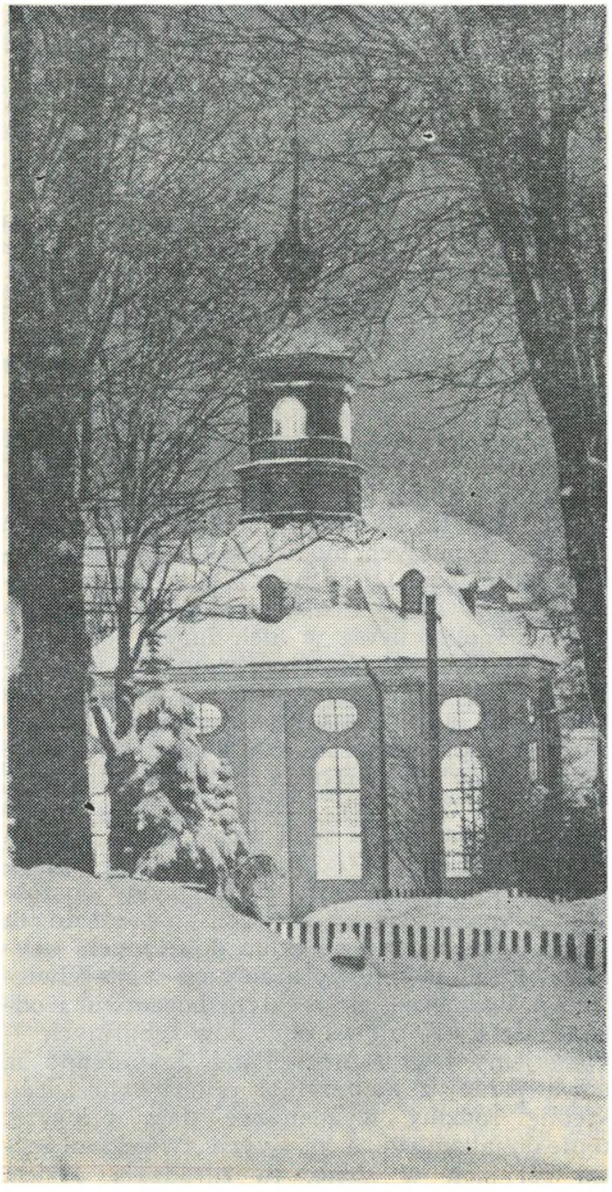

Modlitwa o pojednanie

Ojcze niebieski,
Ty dałeś nam swego Syna —
znak Twojej miłości i pojednania
z nami grzesznymi.

Ty powierzyłeś nam sprawę pojednania
przez pojednanie z bliźnimi
i z Tobą
Wiesz jednak najlepiej, Panie,
jak ciąży na nas grzech podziału
Kościoła Chrystusowego.

Dlatego szczególnie w te dni zimowe,
gdy gromadzimy się w różnych świątyniach
we wspólnej modlitwie,
my, chrześcijanie różnych wyznań,
prosimy Cię o pomoc.

Ty, Panie, ujmij sprawę w swe ręce.
Spraw nam odnowę, Boże,
przełamuj w nas to,
co nas od siebie nawzajem oddala
i sprawia, że wciąż jeszcze podzieleni,
uprzedzeni względem siebie,
przeszkadzamy w wiarygodnym
świadectwie o Jezusie Chrystusie.

Spraw Panie, w swej łasce,
byśmy stali się prawdziwym znakiem
Twojej obecności w świecie.

Spraw, Panie, by nasza modlitwa
o pojednanie i jedność wyznawców Twoich
była nie okazjonalną,
ale codzienną modlitwą w życiu i służbie
dla Twojej sprawy.

WŁODZIMIERZ ZUZGA

O nowych perspektywach katolickiej mariologii

Katolicka pobożność maryjna jest dość dobrze znana ewangelikom polskim. Żyjemy w kraju, którego obywatele są w większości katolikami. Stykamy się z katolikami w pracy, w szkole, na spotkaniach towarzyskich. Prawie wszyscy mamy ich w rodzinach, niekiedy nawet wśród najbliższych. Zapewne też każdy z nas choć raz uczestniczył w katolickim nabożeństwie i innych uroczystościach kościelnych. Znamy teksty popularnych pieśni maryjnych, wiele wiemy o kulcie cudownych obrazów Marii, nabożeństwach ku Jej czci, pielgrzymkach itd. Nie rozumiemy tego kultu i nie zgadzamy się z nim, ponieważ — naszym zdaniem — nie ma on uzasadnienia w Piśmie św. W naszym Kościele oddaje się chwałę wyłącznie Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, co nie przeszkadza nam jednak czcić Marii (oraz świętych) jako błogosławionej między niewiastami Matki Zbawiciela, osoby przez Boga szczególnie wybranej, będącej wzorem do naśladowania w naszym życiu.

Kult Marii i świętych jest jednym ze źródeł poważnych trudności w dialogu teologów ewangelickich i katolickich, a stosunek do praktycznego wyrazu tego kultu w sposób widoczny różni między sobą katolików i protestantów w podejściu do modlitwy, rzutuje na życie kościelne i nauczanie. Zagadnienie kultu maryjnego napawa szczególną troską wszystkich szczerych orędowników jedności chrześcijan.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że odrzucając wszelki kult, który nie dotyczy bezpośrednio Osób Trójcy Świętej, strona ewangelicka na ogół nie zna teologicznych uzasadnień specyficznych form pobożności katolickiej. Co więcej — niewiele wie o ewolucji katolickiej myśli teologicznej w tej dziedzinie w duchu posoborowej odnowy tego Kościoła. Niedawno miałem okazję zapoznać się z materiałami Pierwszego Sympozjum Mariologicznego, opublikowanymi na łamach Biuletynu Informacyjnego „Teologia w Polsce" (nr 19, 1986). Sympozjum to odbyło się w maju 1986 r. i zostało zorganizowane w Lublinie przez Katedrę Mariologii Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pragnę poinformować Czytelników o zasadniczej problematyce tego sympozjum. Wygłoszono cztery referaty: „Trynitarna zasada odnowy kultu maryjnego" — ks. dr Teofil Wilski (Gniezno), „Chrystologiczna zasada odnowy kultu maryjnego" — O. Dionizy Tadeusz Łukaszuk OSPE (Kraków), „Pneumatologiczna zasada odnowy kultu maryjnego" — O. Maurycy Wszołek OFMConv (Rzym), „Eklezjologiczna zasada odnowy kultu maryjnego" — ks. dr Teofil Siudy (Częstochowa).

W omawianym biuletynie zamieszczono streszczenia referatów, zagajenia i podsumowania (autorstwa znanego Czytelnikom „Jednoty" O. Celestyna Napiórkowskiego) oraz raport z dyskusji (pióra ks. R. Szmydkiego). Punktem wyjścia, przyjętym przez organizatorów, był dokument przygotowany w duchu Vaticanum II przez papieża Pawła VI, tzw. adhertacja *Marialis Cultus*. Zdaniem prelegentów dokument ten nie został należycie przeanalizowany w Kościele katolickim, zwłaszcza przez teologów polskich.

Już z samych tytułów referatów wynika, że sympozjum dostrzegło potrzebę odnowy kultu maryjnego w duchu trynitarnym. „Wydaje się, że brak należytej perspektywy trynitarnej był głównym — nie zawsze uświadomionym — powodem wielu niejasności lub przerostów kultu maryjnego". Tak rozpoczął swe wystąpienie ks. Teofil Wilski. Dalej czytamy: „Niejasności lub przerosty, spotykane w kulcie maryjnym, wynikały bowiem nie tyle wprost z błędnego rozumienia Boga w ogóle, co raczej z pomijania lub wypaczania charakteru relacji Maryi do którejś z Bożych Osób, a w konsekwencji do całej Trójcy Świętej i porządku Jej zbawczego działania. Na przykład: występujące w niektórych tekstach kultu maryjnego zaciemnianie lub wypaczanie Boskiej sprawiedliwości i miłości Ojca lub Syna, wynikające z podkreślania czulszej miłości Matki Bożej, która skutecznie sprawia, że miłość Boża przeważy nad sprawiedliwością..."

Prelegenci zwrócili uwagę na wiele tego rodzaju wypaczeń, do dzisiaj żywych w praktyce kościelnej. Z konieczności ograniczę się do kilku jeszcze cytatów z wystąpień prelegentów: „to, co było rolą Ducha Świętego — przypisywano Maryi" (ks. Wilski), „w mariologii Maryja stawała się przedmiotem uwagi sama w sobie, w swych osobowych przymiotach i łaskach; w dewocyjnej praktyce dbano przede wszystkim o liczbowe mnożenie aktów kultu..." (O. Łukaszuk), „protestantyzm w sobie właściwy sposób zmusza nas do refleksji nad tą sprawą. Stwierdza, że my, katolicy, przenosimy na Maryję niektóre ważne funkcje przynależne Duchowi Świętemu" (O. Wszołek), „możemy w ten sposób mówić o Matce Pana, że w pewien sposób przesłonimy Chrystusa, oddalimy Go od człowieka, ochłodzimy ciepłe relacje między chrześcijaninem a Zbawicielem, albo w taki sposób, że Maryja stanie się bardziej pociągająca niż Chrystus" (O. Napiórkowski).

Zacytowane fragmenty świadczą o tym, że uczestnicy sympozjum zdają sobie sprawę z przerostów kultu maryjnego oraz z wynikających z tego faktu niebezpieczeństw. Odnowę kultu maryjnego uważają za konieczną, przy czym przeprowadzać ją należy w duchu chrystocentryzmu, z mocnym uwzględnieniem roli działania Ducha Świętego. Kult Ducha Świętego jest — zdaniem uczestników sympozjum — niedostateczny, co jest jedną z przyczyn wypaczeń. Postuluje się poprawienie hasła „przez Maryję do Jezusa", gdyż „w Maryi Pannie wszystko odnosi się do Chrystusa i od Niego zależy" oraz „tylko w związku z Chrystusem Maryja jest faktycznie MARYJĄ, tzn. osobą o wyjątkowej godności i szczególnych zadaniach" (O. Łukaszuk). Jako ewangelicy musimy zwrócić szczególną uwagę na następującą wypowiedź O. Łukaszuka:

„Samo dzieło zbawienia, począwszy od momentu wcielenia a skończywszy na męce, śmierci i zmar-

twychwstaniu, stanowi wyłączną domenę działania Boga w Chrystusie; Maryja nie uczestniczyła w samym akcie wcielenia, tzn. nie sprawiała tej jedności, dzięki której Syn jej łona był odwiecznym Synem Bożym. Jej udział ograniczał się do widzialnego i historycznego aspektu wcielenia, co należy rozumieć, że dzięki Jej »tak« Syn Boży znalazł konkretne miejsce, czas i pozostałe okoliczności swojego wejścia w historię. Podobnie trzeba widzieć udział Maryi w tajemnicy paschalnej. Maryja uczestniczy w tej tajemnicy, ale niczego do niej nie dodaje, pozostawiając nietkniętym wyłączne pośrednictwo Chrystusa".

Osobiście bez większych zastrzeżeń mógłbym podpisać się pod tego rodzaju stwierdzeniem.

Powstaje pytanie, w jaki sposób praktycznie odnowić kult maryjny (zwłaszcza w Polsce), aby być w zgodzie z zasygnalizowanymi wyżej tezami. Autorzy referatów i dyskutanci wysunęli kilka konkretnych propozycji. Uzgodniono konieczność pewnych działań „przedwstępnych", mianowicie:

1) włączenia do praktyki duszpasterskiej i katechetycznej Kościoła dokumentów *Marialis Cultus* ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami;

2) dokonania przeglądu modlitw, pieśni i innych tekstów maryjnych pod kątem postulowanej odnowy w duchu trynitaryzmu.

Myślę, że początki trudnego procesu odnowy kultu maryjnego u naszych braci-katolików powinny napawać nas radością. Wierzę, że i nasz Kościół, wymagający przecież odnowy na wielu płaszczyznach, będzie się modlił o światło Ducha Świętego i dla tego działania.

ROMAN LIPIŃSKI

Wizyta w kraju Lippe

Od 8 do 10 października 1986 r. w Stapelage k. Detmold — ośrodku Krajowego Kościoła Lippe — odbyło się drugie wspólne sympozjum przedstawicieli jednego wyznania, dwu narodowości i trzech krajów, czyli ewangelików reformowanych z RFN, NRD i Polski. O przebiegu i wynikach poprzedniego spotkania (Warszawa, październik 1984) „Jednota" informowała w nr 11/84 i 1/85. Podczas warszawskiego sympozjum ustalono, że następne będą się odbywały co dwa lata, za każdym razem w innym kraju.

Podczas tego spotkania stronę polską oficjalnie reprezentowali: ks. Bogdan Tranda, Włodzimierz Zuzga, Wiera Jelinek i ks. Mirosław Jelinek, Andrzej Topolski oraz Roman Lipiński. Delegatom towarzyszyły ich małżonki. Jako gość uczestniczył też w rozmowach — od drugiego dnia — przebywający w RFN z inną misją dr inż. Janusz Saliński. Kościół w NRD wysłał swego reprezentanta w osobie ks. dr. Martina Gabriela; delegatami Związku Reformowanego w RFN byli: pani Kriener z Wuppertalu i ks. Hermann Molkewehrum z Bremy, a gospodarzy, tzn. Krajowy Kościół Lippe, reprezentowali: ks. dr Ako Haarbeck, dr Herbert Ehnes, ks. Mirosław Danysz, ks. Gerrit Noltensmeier, ks. Martin Hankemeier.

Uczestnicy pierwszego sympozjum w Warszawie poszukiwali odpowiedzi na pytanie o tożsamość ewangelików reformowanych, szczególnie w sytuacji rozproszenia lub zdominowania przez inne środowiska wyznaniowe. Za pomocny w tych rozważaniach uznali dokument Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych z Ottawy (1982) pt. „Wezwani do składania świadectwa o Ewangelii w dzisiejszych czasach" (jego skrót „Jednota" zamieściła w nr 4/84 i 5/84), a także dokument Komisji ŚRK „Wiara i Ustrój" — „Chrzest, Eucharystia i Urząd duchownego", popularnie zwany dokumentem z Limy (1982). O ile sympozjum w Warszawie zajmowało się przede wszystkim drugą częścią tego dokumentu, tzn. kwestią Wieczerzy Pańskiej, o tyle w Stapelage omawiano stwierdzenia części trzeciej. Roboczy temat, wokół którego miała przebiegać dyskusja, brzmiał: „Służba i urząd w Kościele reformowanym w świetle dokumentu z Limy". Wprowadzenia do dyskusji dokonał ks. dr Martin Gabriel, który przypomniał:

— czego na temat służby i urzędu nauczają katechizmy reformowane z XVI wieku;
— co mówi na ten temat „klasyczny" tekst deklaracji z Barmen, szczególnie tezy III, IV i VI;
— opinię Związku Kościołów Ewangelickich w Szwajcarii (wyrażoną w publikacji z 1984 r. pt. „Służba w Kościele — pytania do ewangelickich Kościołów Szwajcarii") o niewłaściwym używaniu pojęcia „urząd" w dokumencie z Limy, które to pojęcie, tak jak je formułuje ów dokument, kojarzy się Szwajcarom ze strukturami, zarządzaniem i nadzorowaniem spraw organizacyjnych, a nie ze służbą i posługą;*
— stanowisko Generalnego Konwentu Reformowanego w NRD wobec dokumentu z Limy;
— wątpliwości (a raczej sprzeczności), jakie wynikają przy porównywaniu dwóch dokumentów — z Limy i z Ottawy;
— jak reformowani w Niemczech rozumieli przed 40 laty pojęcie urzędu i służby (na podstawie stanowiska Związku Reformowanego, sformułowanego na — pierwszym po 1945 roku — walnym zgromadzeniu tego Związku i opublikowanego 3 października 1946).

W dyskusji nie podjęto wszystkich wątków. Po wysłuchaniu dość ogólnych opinii przedstawicieli Kościoła Lippe i Kościoła w Polsce (ten ostatni nie opracował jeszcze swego oficjalnego stanowiska w tej

---

* Uwaga ta odnosi się do wersji niemieckiej dokumentu (był on opracowany w trzech wersjach językowych: po angielsku, niemiecku i francusku), w której trzeci człon brzmi „Amt" co znaczy „urząd"; nie ma natomiast zastosowania do wersji angielskiej, którą cytowaliśmy wcześniej w „Jednocie" („Ministry", co znaczy „służba") — red.

Ośrodek Krajowego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Stapelage. Tu odbyło się spotkanie polsko-niemieckie

kwestii) ks. Noltensmeier poddał pod rozwagę następujące sprawy:

— Czy można powiedzieć, że niektóre urzędy są konstytutywne dla Kościoła w tym sensie, że bez nich Kościół przestałby być Kościołem?

— Skoro cały lud Boży jest powołany, to czy w Kościele jest potrzebna hierarchia?

— Skoro cały lud Boży jest powołany, to czy nie należy mocniej akcentować roli tych służb, które wypełniają grupy kościelne (np. rady parafialne)?

— W Kościele istnieją funkcje pełnione przez nie ordynowanych; czy można przemilczeć ich istnienie lub je zlikwidować?

— Czy nie należałoby bardziej otwarcie mówić o tym, że ani rasa, ani płeć nie stanowią przeszkody w ordynacji?

Uczestnicy sympozjum docenili wysiłki, które doprowadziły do powstania dokumentu z Limy i uznali ten dokument za cenny i pomocny w dalszych debatach materiał. Niemniej jednak wysunęli wobec jego niektórych stwierdzeń poważne zastrzeżenia. I tak, sprzeciw wzbudziły przede wszystkim te sformułowania, które mogłyby sugerować, że jedność Kościoła została mu dana w urzędzie, a nie w Chrystusie. Ponadto podkreślono, że w dokumencie nie znajduje odbicia struktura prezbiterialno-synodalna, tak charakterystyczna dla Kościołów reformowanych i prezbiteriańskich. Tak więc, dokument ten — choć pomocny — nie może znaleźć należytego zastosowania w prowadzeniu w środowiskach reformowanych dalszej pracy uświadamiającej i dyskusji na temat np. powszechnego kapłaństwa i ordynacji, a w szczególności ordynacji kobiet. Uznano też, że pominięty w dokumencie z Limy temat „Żydzi i chrześcijanie" powinien być koniecznie uwzględniony w dalszej pracy nad tym tekstem. Aż prosi się dyskusja nad tą sprawą podczas posiedzenia Europejskiego Zarządu Aliansu w Wiedniu 1987 roku.

Czy dokument z Ottawy Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych ma znaczenie dla świata, w którym żyjemy, dla chrześcijan innych wyznań, dla samych Kościołów reformowanych i ich zborów? Takie pytania zadają sobie ewangelicy reformowani w różnych krajach świata. ŚAKR przeprowadza różne konsultacje, zwołuje spotkania dyskusyjne i konferencje. Jedna z uczestniczek takich spotkań i konsultacji, pani Kriener z Wuppertalu, reprezentantka Związku Reformowanego w RFN, podjęła w Stapelage próbę odpowiedzi na wspomniane pytanie. Z jej referatu wynikało, że wiele spraw zawarych w dokumencie z Ottawy (wyznanie i wyznawanie, rasizm, pokój, proces pojednania, prawa człowieka, przetrwanie stworzenia) miało wpływ na główne wypowiedzi Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Vancouver. Pod wpływem spotkań i wypowiedzi takich gremiów, jakie obradowały w Ottawie czy Vancouver, zaczyna się zmieniać świadomość wielu ludzi. Niektórzy z nich podejmują nawet konkretne działania, przeciwstawiając się zjawiskom niesprawiedliwości i głodu, wojen i wojny, terroru i wyzysku. Większość jednak ludzi pogrąża się w stanie zniechęcenia i rezygnacji. Dlatego tak ważne jest zadanie chrześcijan, aby dodawać im odwagi do życia i natchnąć chrześcijańskim optymizmem.

Dr Herbert Ehnes złożył szczegółowę sprawozdanie z wyników swojej podróży do Republiki Południowej Afryki w charakterze członka oficjalnej delegacji Związku Reformowanego w RFN. Poinformował, że prawdziwie ewangeliczne stosunki z chrześcijanami w RPA można obecnie utrzymywać tylko z „Kościołem Wyznającym" („Belijdende Kring"). RPA stoi w obliczu wojny domowej. Czarna ludność, nie widząc innej drogi, upomni się o swoje prawa siłą. Zdaniem dr. Ehnesa istnieje jeszcze pewna szansa zapobieżenia katastrofie, a jest nią dopuszczenie czarnych do udziału w życiu publicznym w takich dziedzinach, jak szkolnictwo, związki zawodowe, gospodarka. I trzeba

Grupa Niemców i Polaków — uczestników konsultacji

tę szansę wykorzystać. Istniejący w chwili obecnej konflikt przynosi cierpienia 24 milionom kolorowych, którym 4 miliony białych pod płaszczykiem prawa, a właściwie — skodyfikowanego bezprawia, odbiera godność i tożsamość.

Z kolei pastor Winter opisał sposób organizacji misji chrześcijańskiej prowadzonej przez Kościół Lippe w Ghanie i Togo, ilustrując wypowiedzi barwnymi przezroczami.

Interesujący wykład o teologicznym oraz politycznym profilu Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej wygłosił — znany zborom polskiego Kościoła reformowanego ze swojej pracy duszpasterskiej — ks. Mirosław Danysz, który po okresie studiów w Holandii pracuje obecnie w jednej z parafii w Detmold. Koncentrując się na dokumentach z pierwszego dziesięciolecia istnienia ChKP, ks. Danysz starał się wykazać, że jej ówczesne znaczenie i autorytet wynikały z wiarygodności podejmowanych wysiłków i rzetelnego dialogu. Dialog ten, zapoczątkowany przez jej założyciela i przewodniczącego do roku 1968 — ks. prof. Józefa Hromadkę, z czeskimi marksistami, prowadzony na coraz szerszą skalę i ogarniający coraz liczniejsze grupy intelektualistów, zarówno chrześcijan, jak i marksistów, nie mógł pozostać bez politycznych konsekwencji: stworzył podstawę klimatu zaufania w rozmowach teologów i polityków ze Wschodu i Zachodu w tym trudnym okresie przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, gdy nie było spotkań „na szczycie" ani choćby takiej płaszczyzny porozumienia, jak KBWE. ChKP, podejmująca takie tematy, jak „zimna wojna" (jako problem teologiczny, a nie tylko polityczny) i jej przyczyny, podział Europy, a zwłaszcza Niemiec, była praktycznie jedynym forum spotkań i wymiany poglądów między Wschodem a Zachodem.

Na atmosferę rozmów i dyskusji, także na atmosferę całego spotkania bardzo duży wpływ wywarł środowy wieczór, 8 października. Po obfitej porcji dyskusji teologicznych w zacisznym ośrodku Stapelage Polacy i Niemcy pojechali do centrum Detmold, by wspólnie wysłuchać wygłoszonego w dużej sali luterańskiego domu parafialnego przy Schulerstrasse wykładu ks. Bogdana Trandy. Wstęp był wolny. Tytuł wykładu brzmiał: „Polski Kościół Ewangelicko-Reformowany w czasie II wojny światowej i obecnie", ale mocniejszy akcent mówca położył na przeszłość. I trudno się dziwić. O tej naszej (wspólnej w końcu) niemiecko-polskiej historii nie można nie mówić, gdy spotykają się Polacy i Niemcy, którzy chcą ze sobą rozmawiać. Właśnie dlatego organizatorzy sympozjum poprosili ks. B. Trandę o wykład otwarty, dostępny dla wszystkich zainteresowanych. I ludzie przyszli, aby słuchać. A było czego posłuchać. Jako uczestnik wydarzeń tamtych lat, ks. Bogdan Tranda złożył świadectwo o losach tak typowych dla tysięcy polskich rodzin, dla mieszkańców wielu polskich miast, osiedli i wiosek. Zbory naszego Kościoła podzieliły los całego kraju i narodu. To, co należało powiedzieć, było trudne dla obu stron, ale zostało powiedziane. Ks. B. Tranda używał słów mocnych, ale nie twardych. Nas, Polaków, wzruszył (ci, którzy nie znają niemieckiego, korzystali z polskiej wersji referatu udostępnionej w maszynopisie), nie tylko treścią słów, ale również ich piękną, literacką formą. Niemcy zaś z podziwem i zapartym tchem słuchali człowieka, który przez wiele lat sobie przyrzekał, że języka niemieckiego nigdy nie będzie się uczył i nigdy nie będzie go używał, tymczasem właśnie w tym języku wygłasza do nich wykład. Tego można było tylko wysłuchać. Dyskusji właściwie nie było. Słuchacze zrozumieli. Starali się, bardzo starali się, by swe zrozumienie wyrazić szczerze i skromnie. Ksiądz Tranda dodał jeszcze kilka zdań na temat perspektywy pojednania, które jest możliwe przy spełnieniu warunków oczywistych dla każdego Polaka. Na zakończenie tego wzruszającego wieczoru dr Herbert Ehnes wygłosił podziękowanie przypominając słuchaczom wspomnianą już deklarację Związku Reformowanego (Detmold, 3 paź-

dziernika 1946), zawierającą wezwanie do wyznania winy, do pokuty i do pojednania.
Sympozjum zakończyło się ustaleniem, że następne spotkanie ma nastąpić za dwa lata, we wrześniu 1988 r. w Halberstadt (NRD), i stanowić będzie kontynuację rozmów z Warszawy i Stapelage. Zaproponowano dwa tematy: „Ewangelizacja i misja" (dalsza praca nad dokumentem z Ottawy) oraz „Żydzi i chrześcijanie". Postanowiono, że trzeba je opracować w taki sposób, aby członkowie naszych Kościołów rzeczywiście mogli zainteresować się rezultatami rozmów i dyskusji.

Każdy przyjeżdżający do obecnego powiatu Lippe powinien się zapoznać z jego niezwykłą i bogatą, przeszło 800 lat liczącą historią. Jest to historia niewielkiego, ale samodzielnego kraju, który pojawia się na mapie Niemiec ok. 1190 roku i od początku — mimo skomplikowanych zależności feudalnych — wykazuje wielkie przywiązanie do swej w szczególny sposób pojmowanej i podkreślanej odrębności. Taka postawa władców i mieszkańców kraju Lippe spowodowała, że w 1528 r. ustanowiono hrabstwo Lippe, a w 1789 r. — księstwo, które przetrwało do końca I wojny światowej. Rewolucja 1918 roku zmusiła ostatniego suwerena, księcia Leopolda IV, do abdykacji (12 listopada) i wieczystego wyrzeczenia się praw do tronu. Od tego czasu istniało wolne państwo Lippe w ramach Rzeszy Niemieckiej. Dnia 21 stycznia 1947 r. w wyniku ustalenia administracji brytyjskiej w III strefie okupacyjnej Niemiec zostało ono włączone do kraju Północnej Nadrenii-Westfalii, a po długim i niełatwym procesie integracji — szczególnie w zakresie praw i obowiązków obywatelskich — przekształciło się w powiat Lippe ze stolicą Detmold, będącą siedzibą lokalnej „rady narodowej" o ograniczonych kompetencjach ustawodawczych i wykonawczych. To właśnie historia tego samodzielnego kraju umożliwiła na przełomie XVI i XVII wieku stworzenie w luterańskim otoczeniu reformowanej enklawy, która przetrwała do dzisiaj. To właśnie historia tłumaczy, dlaczego Kościołowi w powiecie Lippe, zamieszkałym obecnie przez ok. 330 tys. ludności, wyjątkowo przysługuje nazwa krajowy, zastrzeżona w zasadzie tylko dla jednostek organizacyjnych Ewangelickiego Kościoła Niemiec w poszczególnych krajach RFN. To z historii i obowiązującego dziś stanu prawnego wynika, że w pałacu w Detmold, najstarszej budowli renesansowej na terenie Lippe, siedzibie władców i książąt Lippe od 1511 roku, mieszkają potomkowie rodziny panującej, którym przysługuje tytuł książęcy. Obecnie „miłościwie panują" książę Armin na Lippe wraz z małżonką. Byli oni tak uprzejmi, że zainteresowali się grupą gości z Polski i zaprosili nas do siebie. Po obejrzeniu — w towarzystwie przewodniczki — muzealnej, ogólnie dostępnej części zamku, ku zdumieniu — a może nawet zazdrości — niemieckich turystów przeszliśmy do jego części prywatnej, gdzie w sali przyjęć powitali nas szanowni gospodarze. Okazali się mili i bezpośredni. Książę Armin pokazywał nam część rodzinnych zbiorów muzealnych łącznie ze wspaniałą biblioteką. Księżna opowiadała o kłopotach związanych z restaurowaniem zabytkowych wnętrz, utrzymaniem zamkowego ogrodu i parku, a oboje wykorzystali spotkanie z przedstawicielami władz Kościoła Lippe, aby omówić sprawę użytkowania zamkowej kaplicy. Obecność pary książęcej na zamku w Detmold jest okazją do niezliczonych dyskusji prowadzonych przez miejscowych monarchisów i republikanów. Tych pierwszych traktuje się tu zresztą „z przymrużeniem oka".

Spotkanie na zamku w Detmold oraz zwiedzanie zamku Brake było przewidziane w programie wizyty, podobnie jak przyjęcie wydane dla nas przez starostę powiatu Lippe ks. Budde. Byliśmy pierwszą grupą kościelną goszczoną przez Kościół w Lippe, która otrzymała takie zaproszenie od starosty, a trzeba tu dodać, że Krajowy Kościół Lippe prowadzi szeroką działalność ekumeniczną i misyjną i w związku z tym przyjmuje wielu gości. Przebieg i atmosfera tego przyjęcia spowodowały, że napłynęły następne zaproszenia. Przynajmniej o jednym z nich trzeba jeszcze opowiedzieć.

Obecny na przyjęciu u starosty Oberkreisdirektor dr Haase (czyli jakby przewodniczący tej ich „powiatowej rady narodowej") zaprosił nas do swojego urzędu. Poznaliśmy salę obrad lokalnego „parlamentu", w którym aktualną większość zachowuje frakcja SPD, obejrzeliśmy przezrocza, którymi dr Haase ilustrował swoją informację o obowiązkach lokalnej władzy i o pracy urzędu, a następnie w towarzystwie jednego z zastępców dyrektora zwiedziliśmy co ciekawsze działy, rozlokowane w siedmiopiętrowym gmachu. Po drodze w hallu głównym trafiliśmy na objazdową wystawę ilustrującą działania ruchu oporu w hitlerowskiej Rzeszy. A teraz coś z „ciekawostek". Odwiedziliśmy m.in. dział rejestracji pojazdów drogowych. W ciągu 5—7 minut przewodnik i tłumacz starali się skrótowo opowiedzieć, jak wygląda kompleksowa obsługa klienta, który zgłasza się z kluczykami i dowodem kupna pojazdu, wychodzi zaś z kompletem dokumentów i numerów drogowych, przy czym wszystkie potrzebne dane właściciela i pojazdu zostają zapisane w pamięci komputera. W czasie, który tam spędziliśmy, załatwiono czterech czy pięciu klientów. Oznacza to, że tok załatwiania i obsługa klienta były szybsze, niż można o tym wraz z tłumaczeniem na język polski opowiedzieć.

W czasie obiadu, którym podejmował nas w kafeterii urzędu dr Haase, nastroje były zróżnicowane, z jednej bowiem strony my wyrażaliśmy zadowolenie z możliwości poznania sposobu, w jaki funkcjonuje taki urząd, oni zaś cieszyli się naszym zainteresowaniem, z drugiej jednak — i oni, i my zadawaliśmy sobie głośno pytanie, co dla nas, zwyczajnych ludzi żyjących w swoich krajach, oznacza niepowodzenie spotkania „na szczycie", o którym pierwsze komentarze napłynęły właśnie z Reykjawiku.

W niedzielę, 12 października, podczas nabożeństw w dziewięciu kościołach położonych w różnych miejscowościach Lippe polscy uczestnicy sympozjum wygłosili kazania i pozdrowienia. Teraz — aż do samego wyjazdu — był wreszcie wolny czas na swobodne, niekończące się rozmowy. Nie potrafię ich wszystkich opisać, tak jak nie da się opisać gościnności domów Ehnesów i Danyszów oraz serdecznej atmosfery, jaka nam towarzyszyła. Pozostanie ona w naszej własnej pamięci, podobnie jak wrażenia z teatru, koncertu, muzeów, które zwiedzaliśmy, i spotkań z ludźmi. Nie pierwszy raz byłem za granicą. Pierwszy raz nie miałem czasu wysłać kartek z podróży do znajomych i rodziny.

Odpowiedzialność Kościoła na Zachodzie

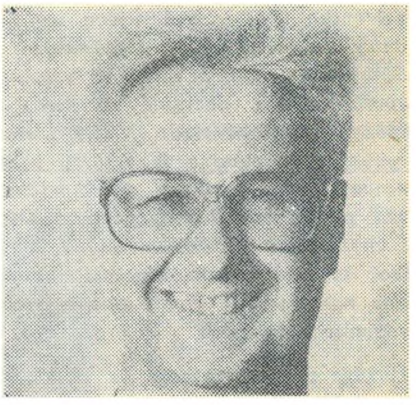

Wywiad z ks. Heinrichem Rusterholzem, nowym prezydentem Związku Kościołów Ewangelickich w Szwajcarii

RED. — Ma Ksiądz za sobą najróżniejsze doświadczenia zawodowe i kościelne. Jaka droga przywiodła Księdza do pracy w Zarządzie Związku Kościołów Ewangelickich (ZKE) w Szwajcarii, którym jako prezydent, będzie Ksiądz kierował od 1 stycznia 1987 r.?

Ks. H. R. — Dorastałem w Zurychu, do szkoły elementarnej i średniej uczęszczałem w Wollishofen, wyuczyłem się zawodu laboranta chemicznego i przez parę lat pracowałem w zakładach chemicznych Hoffmann-La Roche w Bazylei. Dzięki kontaktom z indonezyjskimi studentami teologii w Domu Misyjnym w Bazylei oraz przeżyciom doznanym w organizacji skautowskiej zainteresowałem się teologią. Po zdaniu matury studiowałem teologię w Zurychu i Bazylei. Przez rok byłem duszpasterzem w Dürnten, miejscowości położonej w kantonie zuryskim, potem udałem się (1965 r.) z rodziną do Anglii. W styczniu 1966 r. wyjechaliśmy z poruczenia Misji Bazylejskiej do Sabah w Malezji Wschodniej (Borneo Płn.). Najpierw pracowałem w parafii. Przebywanie w środowisku zborowym bez znajomości lokalnego języka było dla mnie jako księdza niepowtarzalnym doświadczeniem. Musiałem starannie wsłuchiwać się w to, co mówili zborownicy, aby stopniowo zacząć ich rozumieć. Powoli wciągałem się też w życie zborowe i sprawy, którymi żyli ludzie, aż zacząłem dzielić z nimi problemy dnia codziennego. Miejscowość, w której przebywałem, nazywała się Tinangol. Nieco później podjąłem tam pracę w szkole o profilu teologiczno-rolniczym. Chodziło o zwiastowanie Ewangelii w środowisku wyznawców animizmu i o ukazanie im, że ziemia nie należy do duchów, lecz do Boga, dlatego oni — pracując jako rolnicy — są przed Bogiem odpowiedzialni za tę ziemię. Później nastąpił okres napięć. Rozpoczęły się naciski ze strony muzułmańskich władz państwowych, które doprowadziły do tego, że w 1969 r. wydalono nas z kraju. Wróciliśmy więc do Szwajcarii. W 1970 r. zostałem współpracownikiem ówczesnego prezydenta Rady Kościoła Reformowanego Kantonu Zuryskiego, potem objąłem w tym Kościele kierownictwo Wydziału ds. Misji, Ekumenii i Zagadnień Rozwojowych.

RED. — Przez wiele lat kierował Ksiądz działającą przy Związku Kościołów Ewangelickich grupą roboczą ds. Afryki Południowej, potem także komisją praw człowieka. Czy były to bardzo trudne zadania? Czy widział Ksiądz w tej działalności niepowtarzalną szansą i zadania Kościołów w epoce wielkiego przecież politycznego pesymizmu?

Ks. H. R. — Uświadamiając sobie problemy, z którymi stykamy się obecnie w Afryce Południowej — brak rozsądku, bojaźń wielu ludzi — uświadamiając sobie nędzę, tortury, przymus stosowany wobec wielu (a są to problemy pojawiające się szczególnie często w pracy komisji praw człowieka) — można ulec zwątpieniu, gdyż zaglądamy tu w otchłanie duszy ludzkiej. Tak w Afryce Południowej, jak w innych miejscach, gdzie występują takie zagrożenia — i na Wschodzie, i na Zachodzie, Północy i Południu — staraliśmy się zawsze realizować nasze zadania we współpracy z Kościołami lokalnymi i w kontakcie z poszczególnymi chrześcijanami. Właśnie z tej współpracy czerpaliśmy nadzieję, właśnie dzięki niej mogliśmy doświadczyć, jaką rolę spełnia Ewangelia w trudnych sytuacjach. Broni ona przed rezygnacją, a nas skłania jeszcze do tego, abyśmy wykorzystując nasze „bezpieczne pozycje", w sposób szczególny stawali w obronie uciskanych i dręczonych. Wydaje mi się, że bez tej nadziei musielibyśmy popaść w rezygnację. Tym, co napełnia nas nadzieją, jest właśnie świadectwo dawane przez ciemiężonych. I to napawa mnie szczególnym optymizmem.

RED. — Wspomniał Ksiądz o „bezpiecznych pozycjach". Wejdźmy, na przykład, w położenie jakiegoś zboru szwajcarskiego. Jak Ksiądz widzi jego zadania na podstawie własnych doświadczeń?

Ks. H. R. — Jesteśmy dumni z naszej przynależności do Kościoła Reformowanego, wiemy, że podstawową strukturą naszego Kościoła jest zbór. Bez pracy zboru wszystkie pozostałe struktury kościelne byłyby bez znaczenia. Lecz zbór sam nie jest jeszcze Kościołem, dopiero przez sumę zborów manifestuje się Kościół. Przedłużonym ramieniem naszych zborów jest Organizacja Pomocy. Szczególnie ważne znaczenie ma uczestnictwo pojedynczego chrześcijanina w życiu zboru. Zbór jest miejscem, w którym wznosimy modlitwy przyczynne w intencji ludzi i Kościołów znajdujących się w trudnej sytuacji. Bez tej modlitwy wszelkie dawane im obietnice byłyby wyzute z treści. Zadaniem Organizacji Pomocy Kościołów Ewangelickich Szwajcarii (HEKS) jest między innymi informowanie władz kościelnych o sytuacji ludzi i Kościołów w innych krajach. Istnienie w naszym kraju tylu różnych źródeł informacji wprawia mnie często w zdumienie. Prawdę mówiąc, jestem dumny z faktu, iż dysponujemy tak wielostronnymi wiadomościami o tym, jak ludzie myślą w jakimś kraju, co czują, jakie mają doświadczenia. Chcielibyśmy pośredniczyć w przekazywaniu tych informacji i wykorzystywaniu ich po to, aby apelować o

modlitwę przyczynną i praktyczne działania stanowiące owoc modlitwy. Sądzę, że o zborach i władzy kościelnej czy o działalności zborów i HEKS nie można mówić jako o alternatywie, wspólnie bowiem tworzymy organiczną jedność i w ten sposób staramy się pełnić naszą szeroko pojętą służbę.

RED. — Zróbmy teraz skok w daleki świat. Miał Ksiądz możność poznać wiele zborów, organizacji i związków kościelnych. Czego chrześcijanie, np. w Europie Wschodniej lub w Trzecim Świecie, oczekują od nas, chrześcijan w Szwajcarii?

Ks. H. R. — Znają oni, tak jak i my, przedstawiony przez Apostoła Pawła w I Liście do Koryntian obraz Ciała Chrystusowego, w którym jeden członek wstawia się za drugim, jeden żyje dla drugiego. Chrześcijanie ci są zdani na chrześcijan w innych krajach świata (podczas gdy my tu, w Szwajcarii, takich doświadczeń przecież nie mamy), toteż w większej niż my mierze przeżywają fenomen Kościoła Powszechnego. Znając naszą swobodę i łatwość podróżowania itd. oczekują oni od nas pewnej solidarności, wyrażającej się w składaniu im wizyt, okazywaniu zainteresowania, dodawaniu otuchy, a także w otwartym sercu, które nie odrzuca z góry doświadczeń innych ludzi, lecz najpierw je dokładnie poznaje, a potem ocenia. Chrześcijanie, o których mowa, nie domagają się niczego ponad to, co dla nas powinno być oczywiste — otwartej wspólnoty, w której każdy traktuje drugiego tak poważnie, jak samego siebie.

RED. — Przejdźmy teraz do konkretnych zadań HEKS. Gdyby Ksiądz miał wymienić tylko trzy główne, to które uznałby za szczególnie ważne i dlaczego?

Ks. H. R. — Chciałbym nawiązać do tego, co powiedziałem przed chwilą, do sprawy łączności z Kościołami. Ludzie w Europie Wschodniej potrzebują w szczególny sposób naszej solidarności, gdyż żyją w warunkach wielkiego napięcia. Nasza solidarność jest zatem sprawą priorytetową, z której w żadnym wypadku nie możemy zrezygnować. Innym ważnym zadaniem jest współpraca w rozwoju, wspomaganie małych grup w różnych krajach Trzeciego Świata, które dążą do poprawy warunków materialnych społeczeństwa i jednocześnie — nie ma tu żadnej sprzeczności interesów — bronią poszanowania godności swoich współziomków. Trzecią główną troską HEKS powinna być praca wśród uchodźców, praca, której znaczenie ogromnie wzrosło. Jako zbory i jako chrześcijanie szwajcarscy powinniśmy chyba zastanowić się nad tym, jak przyjmujemy u siebie ludzi, którzy przybyli tutaj kierując się różnymi motywami, i jak oni oceniają nas jako chrześcijan. Wydaje mi się, iż w obecnych czasach rzeczą szczególnie ważną jest to, abyśmy zdawali sobie sprawę, że uchodźcy oceniają Ewangelię i nasze świadectwo jako społeczeństwa chrześcijańskiego — według naszej postawy. Nie może być rozziewu między chrześcijaństwem, jakie prezentują im nasi misjonarze, a chrześcijaństwem, z którym stykają się tutaj. Sądzę, że fakt ten musimy sobie bardziej uświadomić.

RED. — Na koniec jeszcze pytanie osobiste: co sprawia Księdzu radość w wykonywanej pracy? Z czego Ksiądz nie mógłby zrezygnować?

Ks. H. R. — Pobyt w Trzecim Świecie pozostawił we mnie trwałe ślady. Prawie nie ma dnia, abym nie sięgał myślą do tamtych doświadczeń. Zdobyłem głęboką świadomość, że Kościół istnieje w różnych miejscach świata. Szczególną radość sprawia mi współpraca z ludźmi należącymi do innych wyznań i kultur, odczucie, że reprezentujemy tę samą sprawę. Nie mógłbym zrezygnować z moich przyjaciół w Związku Kościołów Ewangelickich, w różnych naszych Kościołach członkowskich i w HEKS, którzy czują podobnie jak ja. To, że oni istnieją, dodaje mi otuchy.

Rozmawiała: Tildy Hanhart
Tłum. Karol Karski

(Przekład za: „HEKS-Nachrichten" nr 190, listopad-grudzień 1986)

OFIARY NA WYDAWNICTWO

Jan Tacina — zł 2000, A. P. — zł 800, Roman Kocko — zł 500, Halina Koziełek — zł 640, ks. Tadeusz Kmieć — zł 640, Marek Szkoda — zł 200, ks. Jan S. Gajek — zł 500, Bohdan Hyla — zł 3000, Tadeusz Barański — zł 140, Leokadia Zelent — zł 270, Stefan Weitknecht — zł 2280, Elżbieta Kowalik — zł 140, Benita Niewieczerzał — zł 3525, Adolf Mach — zł 140, Maria Hauschke — zł 140, Jadwiga i Andrzej Skierscy — zł 1640, Halina i Tadeusz Pośpiech — zł 240, Celina Borowa — zł 300, Wilhelmina Rudzka — zł 500, s. Magdalena Siebenkaes — zł 240, Władysław Garbowski — zł 100, Aleksander Kurnatowski — zł 640, ks. Rudolf Bażanowski — zł 640, ks. Karol Sztwiertnia — zł 140, Hanna Peżarska — zł 1140, N.N. — zł 1000, Anna Wieczorkowska — zł 220, Mirosława Windyga — zł 1000, Helena Fijałkowska — zł 640, ks. Czesław Krochmal — zł 640, Jakub Held — zł 1140, Władysław Sosna — zł 140, N.N. — zł 500, Robert Skalik — zł 640, Józef Czajkowski — zł 140, Aurelia Krzywiec — zł 640, Adolf Mrózek — zł 140, ks. Jan Sucharzewski — zł 140, Hanna Zagrodnik— zł 640, Julian Gronek — zł 340, Roman Stroński — zł 250, dr Halina Leśkiewicz — zł 640,

Wszystkim Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy. Przypominamy, że ofiary na wydawnictwo „Jednota" przekazywać można na konto **PKO VIII OM Warszawa, Nr 1586-3854-136** bądź przesłać przekazem pieniężnym pod adresem: **Administracja miesięcznika „Jednota", al. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa.**

KRYSTYNA LINDENBERG

Poszukiwacz ludzkiej dobroci

„Paweł Hulka-Laskowski, pisarz z robotniczym rodowodem"— tak brzmiał tytuł sesji naukowej, zorganizowanej w 40-lecie śmierci pisarza przez Towarzystwo Przyjaciół Żyrardowa, Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych MTK oraz Wydział Kultury Urzędu Miejskiego w Żyrardowie. Rodowód robotniczy uznaje się współcześnie za szczególnie nobilitujący. W przypadku Pawła Hulki-Laskowskiego (1881—1946) jego robotnicze pochodzenie ważne jest ze względu na wyczulenie pisarza na problemy społeczne, nie określa jednak całkowicie charakteru tego twórcy. Dla formowania się jego tożsamości oraz świadomości intelektualnej i kulturowej ważniejszy wydaje się jego rodowód ewangelicki, czeskobraterski.

„W kulturze polskiej wielka jest siła przyciągania" — pisał w latach trzydziestych — „niech nikt nie zabrania obcokrajowcom dostępu do niej." Sam dochodził do niej trudną drogą pokonywania wielu trudności i barier, by w końcu stać się jednym z jej świetniejszych współtwórców.

Urodził się w 1881 r. w Żyrardowie w rodzinie tkaczy wywodzących się z braci czeskich osiadłych w Zelowie k. Łodzi. Gdy w drugiej połowie XIX wieku tamtejsi rzemieślnicy i chałupnicy nie mogli się utrzymać z wykonywanego rękodzieła, przenosili się w poszukiwaniu zarobku do włókienniczych fabryk Łodzi, a także dalej — do rozwijających się gwałtownie w tym czasie Zakładów Girarda pod Warszawą. Fachowości ojca Pawła Hulki nikt nie kwestionował — narodowość jego była niejasna. Pośród Polaków, Niemców, Żydów grupa ewangelików reformowanych czeskiego pochodzenia nie dawała się jednoznacznie określić. Mały Paweł poszedł więc z początku do szkoły niemieckiej, a gdy w wieku lat 12 musiał podjąć pracę w Zakładach Żyrardowskich, w szkole przyzakładowej trafił do klasy „wyznaniowej". Pęd do wiedzy młodocianego robotnika był tak wielki, że jako samouk przerobił program gimnazjum (polskiego z rosyjskim programem) i uzyskał, jako ekstern, maturę. Ze stypendium ufundowanym przez właściciela Zakładów udał się na studia do Heidelbergu.

W wieku lat 20 napisał swój pierwszy wiersz, wiersz w języku czeskim, pt. „Wyznanie", gdzie pytał: „Czemu cię nie znam, droga ojczyzno czeska, z której pochodzą moi przodkowie?" Skomplikowana sytuacja narodowa, wyznaniowa, społeczna, w jakiej wyrósł, stała się powodem określonych zainteresowań — filozofią i religioznawstwem. Podjął gruntowne studia nad rolą protestantyzmu w Europie, nad wiekiem XVI i XVII, co dało mu asumpt do stwierdzenia, że protestantyzm to esencja kultury europejskiej, że najwspanialsze tradycje wolnościowe i liberalne mają swe korzenie w Reformacji. To właśnie przekonanie poparte badaniem dziejów arian, braci polskich, epoki „Złotego Wieku" w Polsce i następnie powszechnego upadku w okresie kontrreformacji, doprowadziło go do konkluzji, że gdyby w Polsce nie został zahamowany rozwój protestantyzmu, gdyby pozwolono na dalszą swobodną działalność „innowierców", nie doszłoby do takiego upadku gospodarczego, kulturalnego i politycznego, nie doszłoby w rezultacie do rozbiorów.

Po Heidelbergu, po pobycie we Włoszech i Szwajcarii Paweł Hulka wrócił do kraju i zamieszkał w Grodzisku. Tu został aresztowany i współobwiniony o zamach na rosyjskiego komisarza policji. Po wyjściu z więzienia przeniósł się do rodzinnego Żyrardowa (gdzie mieszkał nieprzerwanie do 1945 r.). W Żyrardowie założył Klub Robotniczy (nazwany następnie Uniwersytetem Robotniczym), w którym wykładowcami byli nauczyciele, lekarze, studenci i naukowcy popularyzujący nauki przyrodnicze i humanistyczne, głównie historię — historię cywilizacji i historię Polski, zwłaszcza powstań narodowych, a także Girarda i Żyrardowa. Paweł Hulka prowadził wykłady i kursy w Stowarzyszeniu Samokształceniowym, założył bibliotekę zawierającą zarówno literaturę piękną, jak i popularnonaukową i dbał o to, by młodzi robotnicy wiedzę wyniesioną z wykładów rozwijali dalej drogą samokształcenia.

Od „wybuchu niepodległości" w 1918 r. swe zdolności literackie, swoje pióro i swoją pasję społecznikowską miał możność rozwijać w sposób nieskrępowany. Jego twórczość i działalność została scharakteryzowana podczas sesji naukowej z kilku stron: a) twórczość krytyczno-literacka (referat dr. Jerzego Tyneckiego z Łodzi), b) publicystyka społeczna (dr Jerzy Andrzejewski z Łodzi), c) w obronie robotników Żyrardowa — 1926—1934 (dr Alina Gryciuk z Warszawy), d) etos robotniczy w ujęciu P. Hulki-Laskowskiego, e) P. Hulka-Laskowski jako religioznawca i f) P. Hulka-Laskowski wobec kultury czeskiej.

Po ogólnym scharakteryzowaniu przez prof. dr. hab. Rafała Leszczyńskiego z Łodzi życia i twórczości pisarza, referenci kolejno omawiali te różnorodne aspekty jego działalności literackiej.

Samodzielna twórczość literacka Pawła Hulki-Laskowskiego nie jest zbyt obszerna. Obok poezji, którą sporadycznie uprawiał przez całe swoje życie, najznaczniejszymi osiągnięciami prozatorskimi są: jego pierwsza powieść „Porucznik Regier", „Mój Żyrardów" — wyd. 1932 r. i „Księżyc nad Cieszynem" — 1946 r. Ogromny jednak jest jego dorobek translatorski, na który składają się m.in.: seria książek przygodowych dla dzieci o Indianach i o Napoleonie Bonaparte, „Żywot św. Franciszka" Sabateria i obok licznych

przekładów z literatury czeskiej arcydzieło miary światowej, a jednocześnie genialny wzór pracy przekładowej — „Przygody dobrego wojaka Szwejka" Jarosława Haszka.

Imponujący jest zakres i liczba prac Hulki-Laskowskiego jako publicysty. „Słownik Pisarzy Polskich" wymienia tytuły 70 czasopism, w których zamieszczał swe artykuły. Na czele tych pism stoją takie, jak „Wiadomości Literackie", „Bluszcz", „Sygnały", „Łódzki Tygodnik Ilustrowany", „Polska Zbrojna", a także „Jednota", „Zwiastun", „Pielgrzym Polski" (wychodzące do dziś), „Szlakiem Reformacji", „Ewangelik Górnośląski" oraz „Slovensky Přehled". Dodać tu należy, że w 1921 r. Hulka-Laskowski założył własne pismo, „Echo Żyrardowa", które z powodu trudności finansowych musiał niestety zawiesić po pierwszych trzech numerach.

Z początku charakteryzuje go pełna dobrej woli postawa prorządowa. Broni Kadena-Bandrowskiego przed Nowaczyńskim, z pełnym uznaniem odnosi się do twórczości Andrzeja Struga. Rozczarowanie do ekipy piłsudczykowskiej przychodzi na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Poprzedza je sytuacja, jaka wytworzyła się w Żyrardowie. Słynne Zakłady zostały oddane we władanie konsorcjum francuskiemu, które nastawione na duży i szybki zysk przeorganizowało w nich pracę, drastycznie zmniejszając zatrudnienie (z 7500 pracowników w 1914 r. i 6000 w 1923 r. dó 1500—1200 w 1927 r.), skracając czas pracy do trzech dni w tygodniu i proporcjonalnie zmniejszając zarobki. Memoriał „Przyczyny i skutki upadku Żyrardowa", choć nie podpisany, nosi wyraźne cechy pisarstwa Hulki-Laskowskiego. Pod wpływem akcji prasowej i tego memoriału państwo nałożyło sekwestr na Zakłady, odebrało prawa konsorcjum i przejęło Zakłady pod swój tymczasowy zarząd. Owocem literackim tych doświadczeń Pawła Hulki był „Mój Żyrardów" poświęcony „Towarzyszom moich walk i porażek, robotnikom Żyrardowa". Niepokoiła też pisarza sytuacja Polaków na Zaolziu, antypolska polityka rządu Benesza, którą obserwował w Pradze jako pracownik polskiego poselstwa.

Stosunki polsko-czeskie, narodziny i wzrost niemieckiego nazizmu, sprawy bezrobotnych, problem antysemityzmu, reformy prawa małżeńskiego, świadome macierzyństwo (wspierał Boya-Żeleńskiego w jego kampaniach przeciw „Dziewicom konsystorskim" i „Piekłu kobiet"), wszystko to znajdowało wyraz w jego publicystyce.

„Spowiedź kalwina", jaką zamieścił w „Wiadomościach Literackich", jest określeniem siebie nie tylko jako „poszukiwacza ludzkiej dobroci", ale i jako spadkobiercy najwyższych wartości religijnych, moralnych i patriotycznych polskiego protestantyzmu. Obalając stereotyp „Polaka-katolika" („Za Polaka uchodzi ten, co mówi po polsku, należy do pewnej partii, chodzi do kościoła i uważa, że Kościół to papież"), zarzuca naszemu społeczeństwu powierzchowność, a katolicyzmowi pętanie wolności sumienia. Przy tym jest rzecznikiem pojednania wyznań (choć wówczas katolicy wcale nie wyrażali na to ochoty), w przekonaniu, że ruch umysłowy, który poprzedzałby ten akt, uczyniłby z naszego narodu naród tak prężny, jak przodujące narody Europy. Jednakże wartość religii nie sprawdza się w wykorzystaniu jej do celów politycznych i społecznych. Piśmiennictwo religijne Hulki-Laskowskiego odzwierciedla głębokie przekonanie o potrzebie katechezy i ewangelizacji. Oprócz artykułów publicystycznych składają się nań takie pozycje, jak antologia „Pięć wieków herezji", „Matka Jezusa, matki bogów, Królowa Niebios" (katolicyzm to religia synkretyczna, kult Matki Boskiej jest późniejszy niż przekazy nowotestamentowe i wypływa ze źródeł pozachrześcijańskich), „Czym ewangelicyzm jest dla Polski, a czym być powinien", „Rola i zadania inteligencji ewangelickiej w naszym życiu kościelnym", „Od Królestwa Bożego do monarchii uniwersalnej" i „Biblia dla dzieci".

W młodości pisarz biadał nad tym, że nie zna „drogiej ojczyzny czeskiej", pod koniec życia mówił zaś: „My, ewangelicy narodowości polskiej". Za swój patriotyzm aresztowany przez Niemców w czasie II wojny światowej, więzień Pawiaka, przez całe życie służył Polsce, polskiemu Kościołowi Ewangelicko-Reformowanemu; robotniczej społeczności Żyrardowa i to nie tylko piórem, lecz i czynem. Działalność oświatowa i społeczna Pawła Hulki-Laskowskiego i jego rodziny była przedmiotem referatu mgr Teresy Żuchlewskiej z Żyrardowa. Piękna biblioteka, którą w 1932 r. pisarz ofiarował swemu miastu, była przez 48 następnych lat niestrudzenie prowadzona przez jego córkę Elżbietę. Książka „Mój Żyrardów" i czynne uczestnictwo pisarza w życiu i troskach społeczności żyrardowskiej niewątpliwie wpłynęły na to, że Żyrardów jest dziś nie tylko, jak przed stu laty, ważnym ośrodkiem przemysłowym, lecz także żywym ośrodkiem kulturalnym. Towarzystwo Przyjaciół Żyrardowa, Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych Mazowieckiego Towarzystwa Kulturalnego, który swymi badaniami, inicjatywami wydawniczymi i sesjami naukowymi obejmuje już nie tylko Żyrardów, ale właściwie całą środkową część Polski — są niewątpliwie spadkobiercami myśli, inicjatywy i działalności Pawła Hulki-Laskowskiego.

Zbór ewangelicko-reformowany w Żyrardowie bardzo się skurczył od czasów Hulki-Laskowskiego. Sesja naukowa poświęcona jego pamięci na pewno pobudziła zainteresowanie naszym wyznaniem ze strony społeczności żyrardowskiej (sesja odbywała się w sali konferencyjnej Żyrardowskich Zakładów Tkanin Technicznych im. M. Kasprzaka), a także życie zboru.

„Sprawiedliwość zaczęto oddawać mu po śmierci" — stwierdził prof. R. Leszczyński. Obecnie zaczęto oddawać mu honory. Na pewno zasłużył na nie w pełni. Ten „poszukiwacz ludzkiej dobroci" ludzi obdarzał swoją dobrocią. Jest to jedna z najwybitniejszych postaci polskiego ewangelicyzmu.

JAN BRODA

Muliczka

W czerwcu ub. r. zmarła w Żyrardowie w wieku 80 lat córka „poszukiwacza ludzkiej dobroci" — Pawła Hulki-Laskowskiego, Elżbieta Dudkiewiczowa. Pani Elżbieta, osoba wykształcona, znająca biegle język francuski i sama władająca piórem, była „prawą ręką" ojca, jego pomocnicą i towarzyszką w pracy. Niech to wspomnienie o niej, przetykane informacjami o życiu pisarza, dopełni obrazu tej zasłużonej rodziny.

Redakcja

Urodziła się daleko od miasta swoich rodziców — Żyrardowa, bo w Heidelbergu, niemieckim ośrodku uniwersyteckim, gdzie ojciec studiował wówczas filozofię i historię religii. Było to 25 października 1906 r. Matka, Kazimiera Joanna z domu Uhlenfeld (1883—1976), córka żyrardowskiego introligatora, dbała o to, by jedynaczce zapewnić należyte wykształcenie. Po ukończeniu żyrardowskiej szkoły powszechnej i gimnazjum żeńskiego w 1924 r. udała się „Muliczka" — bo tak ją w domu nazywano — na studia medyczne do Warszawy, które jednak rychło zamieniła na humanistyczne i wyjechała do Grenoble we Francji, gdzie w 1930 r. uzyskała dyplom naukowy i wróciła do rodzinnego Żyrardowa.

Był to okres, kiedy ojciec po ukończeniu „Porucznika Regiera" (1927), powieści o niebezpiecznych skutkach zawierania małżeństw mieszanych, zabierał się do napisania wartościowszej książki historyczno-socjologicznej o losie żyrardowskich robotników, wyzyskiwanych bez ograniczeń przez miejscowych, obcego pochodzenia, rekinów przemysłu lniarskiego. „Muliczka" była mu bardzo pomocna w wyszukiwaniu i tłumaczeniu artykułów oraz poważniejszych prac naukowych, zwłaszcza z języka francuskiego. Była mu tym bardziej potrzebna, że już od czasów heidelberskich cierpiał na pogarszającą się chorobę słuchu. Dlatego nie podjęła pracy zawodowej w żadnej z miejscowych czy okolicznych szkół, poświęcając swój czas i umiejętności ojcu. A „Mój Żyrardów" (1934) był pierwszą ważką pozycją, w której powstaniu córka była pisarzowi często wyręką. Była dlań, jak sam mawiał, „oczkiem w głowie". Niezależnie od pomocy ojcu w pracy publicystyczno-literackiej, wspólnie z matką prowadziła założoną w 1930 r. bibliotekę i czytelnię „Zdroju", która przetrwawszy wojnę przekazana została miastu w 1960 r., jako filia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Pawła Hulki-Laskowskiego. Mieści się ona do dziś przy ul. Dzierżyńskiego 34 (dawniej Szkolna 10), w domu, w którym Elżbieta mieszkała do swej śmierci.

W wolniejszych chwilach pisywała też artykuły publicystyczne do „Pielgrzyma Polskiego" i innych czasopism oraz kalendarzy ewangelickich, była też współtłumaczką książek z języka francuskiego i tłumaczką artykułów ojca na język francuski.

W 1934 r. wyjechał Paweł Hulka-Laskowski na Śląsk Cieszyński, który już poznał przelotnie w poprzednich latach i w którym się zakochał — w jego krajobrazie i w jego szczerze polskim, spolegliwym i wytrwałym ludzie, wiernie przechowującym dawne polskie tradycje. Punktem oparcia stała się dla pisarza zrazu Wisła z młodym wtedy pastorem ks. Andrzejem Wantułą. Stąd urządzał dłuższe wypady na Zaolzie, by poznać życie miejscowych Polaków oraz wzajemne stosunki między mieszkającymi tu od dawna Polakami, Czechami, kierowanymi tutaj na naczelne stanowiska, i przybywającymi z Małopolski niewykwalifikowanymi robotnikami, łatwo ulegającymi czechizacji. Chodząc śladami czeskiego poety Piotra Bezrucza czy znanych sobie historyków czeskich, zbierał materiały, dzięki którym napisał i wydał „Śląsk za Olzą" (1938). Ta pozycja, obok „Pamiętnika starego nauczyciela" J. Kubisza, jest kopalnią zaobserwowanych lub zasłyszanych i skrzętnie zebranych wiadomości o tej biczowanej od 600 lat ziemi piastowskiej, którą autor nazwał „najpiękniejszym kraikiem świata" i w której chciał złożyć swoje kości.

Ciężki okres okupacji hitlerowskiej przeżyli Hulka-Laskowscy w Żyrardowie w nader ciężkich warunkach, zdani często na życzliwą pomoc cieszyniaków, o czym wspomina pisarz w ostatniej swej książce „Księżyc nad Cieszynem" (1946).

Po wojnie Hulka-Laskowski z żoną i córką przyjechał do Cieszyna. Tu chorował i leżał w szpitalu, tu dokonał życia i tu spoczął na cmentarzu.

Córka Elżbieta wyszła po wojnie za mąż za Jana Dudkiewicza, organistę. Było to małżeństwo nieudane i wkrótce doszło do separacji. Odtąd mieszkała z dwoma synami i matką w Żyrardowie, prowadząc nadal bibliotekę „Zdroju". Po śmierci matki (1976) i syna Pawła (1981) nie opuszczała już prawie swego mieszkania na piętrze, porządkując pozostałe po ojcu materiały i prowadząc dość ożywioną korespondencję z jego przyjaciółmi. Dłużyznę dnia i natrętne nieraz wspomnienia umilała jej wnuczka, Julcia. Czasami wracała do przeszłości. Do warszawskiej „Stolicy" napisała wspomnienia o ojcu, które w rozszerzonej formie mają się ukazać we wznowieniu „Księżyca nad Cieszynem". Rok przed śmiercią To-

Dokończenie na s. 23

KSIĄDZ PROFESOR MICHAŁ HELLER urodził się w Tarnowie 12 marca 1936 r. W latach 1953—1958 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w swym rodzinnym mieście; tamże przyjął święcenia kapłańskie 26 kwietnia 1959 r. W latach 1960—1965 studiował filozofię przyrody na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Zarówno doktorat (1966), jak i habilitacja (1969) dotyczyły kosmologii relatywistycznej. W 1983 r. ks. Heller został profesorem nadzwyczajnym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, ponadto przysługuje mu tytuł „Visiting Professor" Katolickiego Uniwersytetu w Louvain (Belgia).

Oto główne kierunki zainteresowań naukowych ks. Hellera: teoria względności, kosmologia relatywistyczna, filozofia i historia nauki, zagadnienia pograniczne między naukami empirycznymi oraz filozofią i teologią, popularyzacja wymienionych dziedzin. Ks. Heller jest autorem ponad 300 artykułów w krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych. Napisał też 17 książek. Szczególny rozgłos przyniosły mu książki popularyzujące trudne zagadnienia nauk ścisłych i ich filozofii. Na łamach „Jednoty" omawialiśmy: *Spotkania z nauką* (nr 3, 1976), *Ewolucja kosmosu i kosmologii* (nr 3, 1984), *Drogi myślących* (nr 3, 1984) oraz *Usprawiedliwienie Wszechświata* (nr 6, 1985).

Ks. Heller jest członkiem wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych, w tym Towarzystwa Naukowego KUL, Polskiego Towarzystwa Astronomicznego, Europejskiego Towarzystwa Fizycznego oraz Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Pracuje na Wydziale Filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz w Watykańskim Obserwatorium Astronomicznym, ponadto wykłada w Instytucie Teologicznym w Tarnowie. Prowadził prace badawcze i wykładał w Oksfordzie i Leicester (Wielka Brytania), Louvain (Belgia) oraz w Bohum (RFN). Ks. prof. Heller jest najwybitniejszym kosmologiem w Polsce, cenionym specjalistą przez zagraniczne ośrodki naukowe. Jest osobą znaną również w naszym Kościele, gdyż dwukrotnie brał aktywny udział w spotkaniach z cyklu „Nauka i wiara", odbywających się w naszym Domu „Betania" w Józefowie. Drukowany obok jego tekst został napisany specjalnie dla „Jednoty".

W. Z.

KS. MICHAŁ HELLER

Moja przygoda z kosmologią

Zaczęło się wcześnie. Od zanurzenia oczu w wieczorne niebo. Ale gwiazdy dają się zobaczyć tylko tym, którzy patrzą na nie przez zadrukowane stronice książek. Moją pierwszą popularnonaukową lekturą, jak pamiętam, było coś na temat elektryczności ziemskiej. Potem z pasją pochłaniałem wiele książek na różne naukowe tematy. Zwyciężyła jednak konkurencja. Odłożyłem na jakiś czas książki o astronomii i fizyce, a zagłębiłem się w skryptach z filozofii i teologii. Wydało mi się to jeszcze ważniejsze niż gwiaździste niebo. Tajemnica gwiazd jest tylko bardzo szczególnym przypadkiem tajemnicy bytu, a pytanie „dlaczego istnieje cokolwiek raczej niż nic?" znacznie bardziej ambitne niż docieknanie, jak mierzy się odległość metodą cefeid. Ale gdy trzeba było pisać pracę magisterską z teologii, wybrałem temat związany z egzegezą pierwszego rozdziału księgi Genesis — wielkiego poematu o stworzeniu świata.

Potem przyszły lata studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Filozofia przyrody była tam pojmowana bardzo szeroko. Trzeba było przetrawić materiał gdzie indziej wykładany na trzech różnych wydziałach: fizyki, biologii i filozofii. Bardzo szybko zrozumiałem, że jeżeli te studia mają mi dać podstawy do przyszłej pracy, trzeba się ograniczyć tylko do przedmiotów ściśle związanych z moimi zainteresowaniami. Inne tylko „zaliczałem". Praca doktorska i wkrótce potem rozprawa habilitacyjna dotyczyły już tylko kosmologii relatywistycznej.

Dyplomy nie stwarzają jeszcze kosmologa; podobnie zresztą jak nie stwarzają również matematyka, fizyka czy biochemika. Z najlepszym dyplomem w kieszeni bardzo łatwo można stać się „wykładowcą z jednego podręcznika". Często nawet oczekuje się tego od nas. Edukacja skończona, teraz trzeba zwracać dług społeczeństwu. Tymczasem proces uczenia się nigdy nie powinien się skończyć. Do dziś zachowałem zwyczaj codziennego uczenia się matematyki, gdy tylko warunki na to pozwalają. Dlaczego właśnie matematyki? Bo jest ona językiem — powiedziałbym nawet, że czymś więcej — tworzywem kosmologii, a z wiedzą matematyczną jest jak z mięśniami: gdy się ich nie ćwiczy, wiotczeją.

Pozostał mi jednak filozoficzny stosunek do kosmologii. Zawsze interesują mnie raczej zagadnienia podstawowe niż szczegóły techniczne. Jestem skłonny sądzić, że „zagadnienia podstawowe" tkwią w matematycznej strukturze kosmologii. Matematyka jest pewnego rodzaju sposobem rozumowania, ale sposób ten nie stanowi tylko ekonomicznego zapisu (na przykład w jednej formule) wielu zdań o wielu indywidualnych faktach, jak sądzili neopozytywiści dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Fakty są raczej jakby wierzchołkami góry lodowej, które dają się obserwować nad powierzchnią zjawisk. Głębiej znajduje się struktura świata. Nie sięgnie tam ani teleskop, ani najpotężniejszy akcelerator cząstek. Ale sięgnie tam matematyka. Wygląda to tak, jakby nasz sposób rozumowania (matematyka) był w jakimś stopniu podobny do sposobu rozumowania, według jakiego została zaprojektowana architektura świata. Oczywiście wierzchołki góry lodowej są niezbędne: jeżeli nasze struktury matematyczne opisują je poprawnie, można mieć uzasadnioną nadzieję, że to, co struktury te mówią o reszcie góry lodowej, nie jest dalekie od prawdy. Bez możliwości doświadczalnego sprawdzania naszych teoretycznych konstrukcji kosmologia byłaby fantazją, a nie nauką empiryczną.

Wiele osób pyta mnie, jak godzę religię z nauką. Jestem tym pytaniem nieodmiennie zaskoczony. Bo... nie ma tu nic do godzenia. Nauka pokazuje lepiej niż lekcje katechizmu, jaką naiwnością byłoby przekonanie, że w świecie nie ma miejsca dla Tajemnicy. To Einstein powiedział, że „w naszych zmaterializowanych czasach jedynymi prawdziwie religijnymi ludźmi są uczeni". Opowiadał mi kiedyś kolega-astronom o zdziwieniu dziennikarza, który dowiedział się, że wśród polskich astronomów jest bardzo wielu wierzących i że materializm nie jest wśród nich modną

Dokończenie na s. 23

KRYSTYNA LINDENBERG

Nie wyleje się ciemności wiadrami

„Co to jest ewangelizacja?" Na pytanie to odpowiedział ks. bp Zdzisław Tranda otwierając w piątek, 10 października 1986 r., w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie spotkanie z amerykańskimi kaznodziejami: „Ewangelizacja to nie jest pozyskiwanie nowych wyznawców dla danego Kościoła. Ewangelizacja to wezwanie i prowadzenie do Jezusa Chrystusa tych, którzy są od Niego daleko, a także pomoc tym, którzy Go już przyjęli, lecz nadal boją się żyć, szamocą się z różnymi problemami. Słowo Boże zwiastowane w czasie ewangelizacji mogą jej uczestnicy ponieść dalej, mogą pomóc innym".

Oba te nurty wyraźnie występowały w tematach ewangelizacji prowadzonej zarówno przez ks. Stanleya Mooneyhama, jak i ks. Larry Jonesa. Obaj przybyli do Polski nie po raz pierwszy. Ks. Stanley Mooneyham, pochodzący z Kalifornii, jest przewodniczącym World Vision Organisation i pierwszy raz odwiedził nasz kraj 10 lat temu. Jak stwierdził w słowie powitalnym, ciepłe przyjęcie i nasza gościnność sprawiły, że odtąd kilkakrotnie ponawiał swoje przyjazdy tutaj. Ks. Larry Jones pochodzi ze stanu Ohio, „stanu stojącego na ropie naftowej, największego rolniczego stanu USA, stanu kowbojów i hodowców bydła, a także stanu wielkiej wiary, w którym więcej ludzi niż w pozostałych uczęszcza do kościoła" — jak określił go pastor Mooneyham. Ks. Jones jest założycielem i prezesem chrześcijańskiej organizacji charytatywnej „Żywmy dzieci" i z tego tytułu był w Polsce dwukrotnie w czasach największego kryzysu, przywożąc leki i mleko w proszku dla dzieci. Tym razem przyjechał już tylko w charakterze kaznodziei.

Swoje pierwsze wystąpienie ks. Mooneyham poświęcił trzem obietnicom, jakie Jezus składa tym, którzy w Niego uwierzyli (Mat. 18:18—20):

1. *Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.*

2. *Jeśliby dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jakąkolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mego, który jest w niebie.*

3. *Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich.*

Kaznodzieja stwierdził, że często ignorujemy pierwszą obietnicę, ponieważ jest ona niezrozumiała. Drugą traktujemy jako niemożliwą, akceptujemy zaś jedynie trzecią. Tymczasem wszystkie trzy należy przyjmować i rozumieć w kontekście tego, co Jezus Chrystus mówi w Biblii o pojednaniu i przebaczeniu. I jeżeli chce się przyjąć Jezusa, trzeba przede wszystkim przebaczyć ludziom i pojednać się z nimi. Nasze poczucie winy, urazy i pretensje wobec innych przygnębiają nas, blokują otwartość i miłość, utrudniają wszelkie porozumienie między ludźmi. Dotyczy to zarówno stosunków między jednostkami, jak i grupami, a także Kościołami. Do starych urazów dochodzą nowe, sumują się i rośnie mur, przez który nie może się przedrzeć Boża Miłość. A świat niczego tak nie potrzebuje, jak właśnie przebaczenia, pojednania, miłości.

Warunkiem wypełnienia się obietnic Bożych jest nasze przebaczenie. Bóg daje moc przedarcia się przez ten mur, jeśli człowiek naprawdę tego chce, „Jeśli ktoś z was doświadcza takiego zablokowania, niemożności wyjścia — powiedział pastor Mooneyham — niech uświadomi sobie, komu ostatni raz przebaczył. Niech spróbuje rozpocząć rozwiązywanie trudnych spraw od przebaczenia, a dozna, jak strumień miłości wyzwala go". To jest pierwsza obietnica.

Druga obietnica sprawia największy kłopot zarówno duszpasterzom, jak i wiernym. A jednak Stanley Mooneyham twierdzi, że spełni się ona nie „być może", ale na pewno, że powątpiewanie byłoby jednoznaczne z uznaniem, że Jezus wprowadza nas w błąd. Jezus mówi też (Jan 14:14): *O cokolwiek byście prosili w moim imieniu, spełni się wam.* Podając liczne przykłady z osobistych doświadczeń kaznodzieja powiedział: „Wypróbuj to — w pojednaniu i przebaczeniu z ludźmi i Bogiem".

Trzecią obietnicę ludzie przyjmują najchętniej. Uznają za oczywiste, że w zgromadzeniu modlitewnym uczestniczy Bóg. Ale czy czują i uznają Jego obecność, gdy po nabożeństwie wychodzą z kościoła? Jak postępują w życiu? Kluczem do tej obietnicy jest również przebaczenie. Takie, jakiego udzielił papież Ali Agcy, a sędziwy ojciec Martina Lutera Kinga po śmierci syna — zamachowcy na życie swojej żony. Jezus przebaczył swoim oprawcom i poniósł śmierć za nas wszystkich, grzesznych ludzi. „To nie gwoździe Cię przebiły, lecz mój grzech" — mówią słowa pieśni „Golgota", którą śpiewał Andrzej Tranda. „Niech Boże przebaczenie stanie się waszym udziałem, abyście mogli przyjąć Jezusa Chrystusa, przyjąć radość płynącą od Niego" — zakończył Stanley Mooneyham.

W podobnej tonacji utrzymana była sobotnia (11 października) ewangelizacja prowadzona przez ks. Jonesa. Oparł się on na historii spotkania Jezusa z Samarytanką przy studni (Jan 4:6—19). Stwierdził, że kobietę tę spotkały 4 niespodzianki, otrzymała od Jezusa 4 dary, które ma On także dla każdego z nas: 1) akceptację ciebie takiego, jakim jesteś, 2) przebaczenie wszelkiego grzechu, 3) ofiarowanie siebie i gotowość zamieszkania w twym sercu, 4) nowy cel życia. Wszystkie one są odpowiedzią na podstawowe psychiczne potrzeby człowieka, stwierdzone przez czołowych psychologów: każda osoba chce być akceptowana (Jung), każda chce być ważna dla innych (Adler) i każda chce być kochana (Freud). Jezus akceptuje wszystkich: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie* (Mat. 11:28). Nigdzie w Nowym Testamencie

nie ma słowa o tym, że kogoś odepchnął — przyjmuje wszystkich: dzieci i celników, faryzeuszy i jawnogrzesznice, miłych sobie „sprawiedliwych", a także Judasza. *Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i oczyszcza nas od wszelkiej nieprawości* (I Jana 1:9) i *Krew Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu* (I Jana 1:7).

Ludzie przebaczają, ale pamiętają, Bóg przebacza i nie pamięta. Przyjmuje więc i Samarytankę, choć wie o jej 5 mężach i szóstym nie-mężu. Jezus zaakceptował Samarytankę, przebaczył jej i obiecał: *Kto napije się wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki...*, obiecał jej siebie. I jednocześnie dał nowy cel: *...woda, którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody tryskającej ku żywotowi wiecznemu.* Samarytanka zaczęła głosić chwałę Mesjasza.

Wszystkie te dary Jezus ma dla każdego z nas. Chce zapukać do każdego serca, przebaczyć, zamieszkać w nim i dać życie wieczne. Nie wystarczy jednak biernie czekać, aż się ta możliwość wypełni, nie wystarczy szklanki wody trzymać w ręku. Trzeba tę wodę wypić, trzeba zacząć działać, przebaczyć, rozdawać miłość i w ten sposób zaspokoić odwieczne pragnienie ludzkiej duszy.

Drugi nurt ewangelizacji, tzn. niesienie Ewangelii światu, co stanowi cel chrześcijaństwa, był również obecny w przemówieniach obu kaznodziejów, którzy podkreślali, że ewangelizacja dając człowiekowi słowo, powinna jednocześnie dawać mu chleb, także w sensie dosłownym.

Zarówno założyciel stowarzyszenia „Żywmy dzieci", jak i działacz World Vision Organisation głosząc Słowo Boże starają się w miarę możliwości zaspokajać materialne potrzeby ludzi w krajach, do których się wyprawiają. Dr Jones przywozi leki i żywność do 20 krajów świata (obejmując pomocą żywnościową 30 tys. dzieci), zwłaszcza w Afryce i Azji, dr Mooneyham był także prawie we wszystkich krajach Trzeciego Świata, oprócz Chin. Zapytany o początki swej charytatywnej działalności pastor Jones opowiada: „Byłem już 15 lat kaznodzieją, gdy trafiłem z ewangelizacją na jedną z hawajskich wysp. Pewnego wieczoru podszedł do mnie mały chłopczyk i poprosił o pieniążek. — Po co ci ten pieniążek? — Kupię sobie bułeczkę. Okazało się, że mały nic nie jadł przez cały dzień. Ośmielony zainteresowaniem obcego poprosił o jeszcze dwa takie małe pieniążki. — Po co ci jeszcze dwa? — Jak mi dasz pieniądze, to przekroję sobie bułkę i posmaruję masłem. Pomyślałem wtedy, że cała ewangelizacja nie ma sensu, kiedy ludzie są głodni. Głodny nie ma uszu. Głodny nie słucha, co do niego się mówi, bo słucha burczenia pustego żołądka. Jezus przecież nakarmił swoich słuchaczy, chociaż uczniowie radzili Mu, by ich odesłał do domów. On jednak tego nie zrobił, lecz kazał wszystkim usiąść, podzielił kilka chlebów i nakarmił tysiące głodnych. Powiedział też: *Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście* (Mat. 25:40). Bóg kocha głodnych i kocha dzieci. Biblia nie mówi nic o tym, że rząd ma nakarmić głodnych, mówi natomiast, żebyśmy my ich nakarmili, żeby Kościół ich nakarmił. Ludzie patrzą na rękę, która daje chleb, i zaczynają patrzeć na Boga. Jedyne ręce, jakimi posługuje się Jezus, to nasze ręce. Jeżeli przynosisz człowiekowi chleb — i mówisz: „Bóg cię kocha", to człowiek ten wierzy, że naprawdę się o niego troszczysz. Jest to lekcja, jakiej udzielił nam Chrystus.

Temat ewangelizacji w służbie bliźniemu rozwinął też szeroko pastor Mooneyham zarówno podczas specjalnego spotkania ekumenicznego w domu zborowym w sobotnie przedpołudnie, jak i podczas agapy. „Przez wiele wieków — mówił — Kościół istniał właściwie tylko dla siebie, zapominając, że Jezus-Człowiek żył przede wszystkim dla innych. Kiedy Kościół otworzy się na ludzkie problemy, narażając się nawet na śmierć dla innych, stanie się godny, aby nieść ludziom Tego, który poniósł już za nich śmierć". Najpełniej wielbi się Boga przez świadczenie bliźnim posług najpotrzebniejszych, których nikt nie chce pełnić. Jako przykład podał osobiste doświadczenia ekipy amerykańskiej, która przyjechała z pomocą materialną i medyczną dla ludzi dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi i powodzi w prowincji Uttar-Pradesz w Indiach. Dla tych ludzi służbą najpotrzebniejszą były nie leki i żywność, lecz po prostu grzebanie zmarłych. Zginęło wtedy bowiem ok. 200 tys. ludzi, których nie miał kto pochować i nikt nie chciał tego robić, nawet „niedotykalni". Dowód prawdziwej chrześcijańskiej miłości dały wtedy Siostry Misjonarki Miłości z Kalkuty od Matki Teresy i katoliccy klerycy, którzy wzięli na siebie ten ciężki trud. Pastor Mooneyham przyłączył się do nich, rozumiejąc, że „służyć i ewangelizować", to prawdziwe hasło ewangelizacji.

Musimy być wszystkim dla wszystkich, musimy wszystkimi sposobami, wytrwale siać dobre ziarno ewangelizacji. I nie martwić się o glebę, na jaką padnie. Największym ewangelistą jest bowiem Duch Święty. On tę glebę przygotowuje najlepiej, ku naszemu wielkiemu nieraz zaskoczeniu. Nie martwmy się, że tyle jest na świecie zła. Przytaczając przypowieść o zbożu i kąkolu (Mat. 13:24—30; 37—43) ks. Mooneyham zwrócił uwagę, że wskazówka, aby zostawić kąkol, aż dojrzeje pszenica, wydaje się pozornie sprzeczna z ludzką logiką i potocznym doświadczeniem — chwasty wyrywa się przecież, gdy są małe. A jednak Bóg się nie myli. Kąkol został zasiany przez nieprzyjaciela, zło zostało zasiane przez Szatana. W rozwoju ludzkiej historii obserwujemy, że choć rośnie dobro, zło także rośnie. Zarówno dobro, jak i zło, wzrastają obok siebie. Niektórzy ludzie uważają, że ewangelizacja powinna polegać na zwalczaniu zła. W Ameryce są setki organizacji walczących np. z alkoholizmem czy narkomanią. Zbyt się jednak koncentrujemy na walce ze złem. Przygnębieni jego wzrostem, jego coraz to nową postacią, jego przystosowaniem do nowych warunków i odpornością na wszelkie lekarstwa (podobnie, jak coraz nowe mutacje wirusów i bakterii stają się odporne na skuteczne uprzednio leki), jesteśmy skłonni poddawać się pesymizmowi. Co więc ma robić Kościół, gdy widzi wokół siebie tyle zła? Mamy nie walczyć, ale ostrzegać — mówi ks. Mooneyham. Walka ze złem to walka z ciemnością. Czy uda się nam usunąć zło walcząc z nim i starając się usunąś je wszelkimi środkami? To tak, jakbyśmy chcieli np. usunąć ciemność z pokoju wylewając ją wiadrem za okno.

Ciemność można rozproszyć tylko zapalając światło. Światło to ewangelizacja. Światło Słowa Bożego i naszych dobrych uczynków. Światło Jezusa Chrystusa. Wszystko inne to tylko próżna strata czasu.

WŚRÓD KSIĄŻEK

Sprawiedliwi

Wspomnienia z lat wojny i okupacji 1939—1945 stanowią ważną część współczesnej literatury polskiej. Nic w tym dziwnego — okrucieństwa popełnione na naszym narodzie długo nie zostaną wymazane z pamięci. Do dziś zresztą odczuwamy skutki tamtych lat w różnych dziedzinach narodowego i indywidualnego bytu. Jak dotąd nie było jednak książki, która mówiłaby o Niemcach, którzy zachowali się jak ludzie wobec pokonanego narodu polskiego. Lukę tę wypełniła książka *Dziesięciu sprawiedliwych*[1], na którą składają się świadectwa i wspomnienia tych, którzy zaznali dobra od przedstawicieli narodu niemieckiego w okupowanej Polsce, w obozach, na robotach w Niemczech i na froncie. Wspomnienia te zostały opracowane i przygotowane do druku przez znanego ekumenistę — red. Jana Turnaua z miesięcznika „Więź". Redaktorem i autorem indeksu jest inny ekumenista — red. Grzegorz Polak, również z „Więzi".

Inicjatywa wydania tej publikacji jest godna najwyższego uznania, choćby dlatego, że — przede wszystkim z inspiracji chrześcijan — pojednanie między narodami niemieckim i polskim powoli staje się na naszych oczach rzeczywistością. Świadczą o tym m. in. szerokie, szczere kontakty między chrześcijanami wszystkich wyznań w Polsce i w obu państwach niemieckich. Z lektury omawianej książki wynika, że motywacja chrześcijańska odgrywała często podstawową rolę w tych nielicznych pozytywnych kontaktach między Niemcami a Polakami w latach wojny. Wśród Niemców — pozytywnych bohaterów wspomnień — pojawiają się duchowni katoliccy i ewangeliccy, właściciele ziemscy, urzędnicy, chłopi, żołnierze, a nawet członkowie NSDAP i SS. „Ludzkie oblicze", okazywane przez te osoby, wiązało się z czynami różnej wagi oraz z różnymi postawami. Niekiedy było to prawdziwe bohaterstwo, wynikające z postawy wobec narodowego socjalizmu i wszelkiej przemocy. Często należy mówić jednak o okruchach współczucia i litości, będących udziałem lojalnych obywateli totalitarnego państwa. Trzeba podkreślić, że autorzy tych wspomnień wiele wycierpieli, doznali „normalnego" terroru, zabijano im bliskich, rozdzielano z dziećmi. Tym bardziej wymowne stają się ich świadectwa o „dobrych" Niemcach, którym wiele zawdzięczają i o których nigdy nie zapomną.

Dobrze się stało, że na końcu książki zamieszczono pełny tekst *Orędzia* katolickich biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku. Wokół tego dokumentu wywołano w swoim czasie niesłychaną wrzawę. Tekst tego *Orędzia*, dziś już prawie nie znany, godny jest przypomnienia szerokiemu ogółowi po dwudziestu latach. Dobrze uzupełnia on dokumentalne materiały zawarte w omawianej pracy.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości..." — to dobrze, że byli i tacy w narodzie niemieckim podczas wojny i okupacji. Ewangeliczne błogosławieństwa, obok hymnu o miłości, należą do tych miejsc w Nowym Testamencie, które — zdaniem wielu — zawierają istotę religii dobra i miłości, jaką jest chrześcijaństwo. Analizą Kazania na Górze, tego streszczenia nauki Jezusa, zajmuje się wartościowa książka Simona Tugwella[2]. Polecam ją wszystkim czytelnikom „Jednoty". Zawarte w niej teksty umożliwiają ponowne odczytanie treści błogosławieństw, pobudzają do własnych refleksji, uczą pokory i wrażliwości wobec Bożego Słowa. Autor odczytuje Kazanie na Górze zarówno w praktycznym kontekście współczesnym, jak i historycznym, odwołując się do historii chrześcijaństwa, w nowy sposób patrząc na tzw. herezje i schizmy.

Pierre Teilhard de Chardin (1881—1955), wybitny teolog, filozof i paleobiolog, uważany jest dziś zgodnie za najwybitniejszego myśliciela katolickiego naszego stulecia. Za życia uczony ten nie dostąpił jednak ani uznania ze strony nauki, ani akceptacji swych poglądów przez Kościół i zwierzchników zakonnych (był jezuitą) — wprost przeciwnie, zabroniono mu publikować rozprawy o charakterze teologicznym i filozoficznym. Wydawał tylko teksty naukowe, przede wszystkim z dziedziny paleobiologii.

Obecnie nazwisko tego człowieka jest znane na całej kuli ziemskiej, jego dzieła tłumaczy się na wiele języków (w Polsce ukazało się dotąd siedem tomów tekstów filozoficznych i teologicznych, a także kilka opracowań). Sygnalizuję czytelnikom „Jednoty" wartościową, popularną książkę Konrada Waloszczyka, poświęconą myśli i życiu Teilharda de Chardin[3]. Obok obszernej biografii zawiera ona wykładnię zasadniczych poglądów teologicznych i filozoficznych myśliciela.

Na zakończenie pragnę poinformować o dwóch publikacjach, które były sprzedawane wyłącznie „pod ladą", i to w nielicznych księgarniach. Pierwsza to poezje Osipa Mandelsztama[4], wybitnego poety rosyjskiego, urodzonego w 1891 roku w Warszawie, zmarłego na zesłaniu w 1938 roku. Mandelsztam był ofiarą stalinizmu, jego twórczość nie poddawała się żadnym naciskom, był człowiekiem wolnym do końca swych dni. Według opinii specjalistów, prezentowana książka stanowi najpełniejszy wybór utworów tego poety w skali światowej. Wszystkie wiersze są wydrukowane w wersji dwujęzycznej — polskiej i rosyjskiej. Utwory Mandelsztama są popularne wśród młodzieży, niektóre były śpiewane przez wybitnych piosenkarzy aktywnych w dziedzinie tzw. piosenki aktorskiej. Na książce widnieje rok wydania 1984, ale ujrzała ona światło dzienne dopiero pod koniec 1986 roku. Miłośników pięknej, subtelnej poezji Mandelsztama odsyłam do bibliotek. Dla chrześcijan nie bez znaczenia jest fakt, że poeta był bardzo wrażliwy religijnie, czego wyrazem są liczne wiersze zainspirowane chrześcijaństwem.

Również Wydawnictwu Literackiemu zawdzięczamy edycję dzieł Witolda Gombrowicza[5], wybitnego dramaturga, powieściopisarza i pamiętnikarza, zmarłego na emigracji w Argentynie. Dzieła wydane po raz pierwszy w kraju obejmują wszystkie utwory zakończone i wydane za życia pisarza w formie książkowej, w tym również *Dzienniki* z lat 1953—1966. Z noty od

wydawnictwa wynika, że cenzura wykreśliła z *Dzienników* „tylko" 17 linijek tekstu. Mimo dość wysokiego nakładu (20 tys. egz.) oraz kuriozalnej ceny (10 000 zł za dziewięć cienkich tomików w małym formacie) *Dzieła* były praktycznie w handlu niedostępne. Optymizmem napawa fakt, że w dobie powszechnego braku pieniędzy w naszych domach, jesteśmy gotowi wydać pół pensji na dzieła autora „Ferdydurke".

W. Z.

---

[1] *Dziesięciu sprawiedliwych. Wspomnienia okupacyjne*, zebrał i opracował Jan Turnau, Biblioteka „Więzi", t. 54, Warszawa 1986, cena 400 zł

[2] Simon Tugwell OP: *Osiem błogosławieństw. Rozważania nad tradycją chrześcijańską*, Wydawnictwo „W drodze", Poznań 1986, cena 220 zł (przeł. Wojciech Unolt)

[3] Konrad Waloszczyk: *Wola życia. Myśl Pierre'a Teilharda de Chardin*, PIW, Warszawa 1986, cena 220 zł

[4] Osip Mandelsztam: *Poezje*, wyb. i opr. Maria Leśniewska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, cena 550 zł

[5] Witold Gombrowicz: *Dzieła*, t. I—IX, pod red. Jana Błońskiego, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986, cena 10 000 zł

Książki nadesłane

INSTYTUT PRASY I WYDAWNICTW „NOVUM"

Watykan-Genewa. Zbiór dokumentów. 20 lat oficjalnej współpracy Kościoła Rzymskokatolickiego i Światowej Rady Kościołów. Biblioteka Ekumeniczna. Warszawa 1983, s. 216, egz. 2000, cena zł 250.

WYDAWNICTWO PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO

Paul Beauchamp SJ: *Psalmy nocą i dniem.* Biblioteka Przeglądu Powszechnego, Tłum. Mieczysław Figarski SJ. Warszawa 1985, s. 252, egz. 9000 + 50.

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PROWINCJI DOMINIKANÓW „W DRODZE"

Martin Buber: *Opowieści Chasydów.* Przekład, uwagi i posłowie Paweł Hertz, szkic pt. *Trudności i perspektywy dialogu chrześcijan z żydami* Jacek Salij OP. Nakład 30 000 + 350 egz., s. 304, cena zł 400.

Dominikanie. Szkic z dziejów zakonu. Praca zbiorowa pod redakcją Marcina Andrzeja Babraja OP. Poznań 1986, nakład 10 000 + 350 sgz, s. 432, cena 600 zł.

Ks. Marek Jędraszewski: *Filozofia i modlitwa.* Poznań 1986, nakład 10 000 + 350 egz., s. 232, cena zł 350.

Tomasz Pawłowski OP: *Siła przebicia.* Poznań 1986, nakład 30 000 + 350 egz., s. 100, cena zł 200.

Jacek Salij OP: *Pytania nieobojętne.* Poznań 1986, nakład 20 000 + 350 egz., s. 288, cena zł 450.

Simon Tugwell OP: *Osiem błogosławieństw.* Rozważania nad tradycją chrześcijańską. Przekład Wojciech Unolt. Poznań 1986, nakład 20 000 + 350 egz., s. 152, cena zł 220.

René Voillaume: *Modlić się, aby żyć.* Przekład Krystyna Górska i Hanna Flieger. Poznań 1986, nakład 10 000 + 350 egz., s. 120, cena zł 200.

SPOŁECZNY INSTYTUT WYDAWNICZY „ZNAK"

Dziesięciu sprawiedliwych. Wspomnienia okupacyjne. Zebrał i wstępem poprzedził Jan Turnau. Biblioteka „Więzi". Warszawa 1986, nakład 10 000 + 350 egz., s. 196, cena zł 400.

PRZEGLĄD EKUMENICZNY

Z ZAGRANICY

● Dnia 27 października 1986 r. odbył się w Asyżu z inicjatywy papieża Jana Pawła II Światowy Dzień Modlitw o Pokój. W uroczystości tej wzięło udział ok. 150 oficjalnych reprezentantów wyznań chrześcijańskich i religii niechrześcijańskich. Obecni byli m.in.: sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów ks. Emilio Castro, sekretarz generalny Światowej Federacji Luterańskiej ks. Gunnar Staalsett, przedstawiciele Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych, Światowej Rady Metodystycznej i Światowego Związku Baptystów, honorowy prymas Wspólnoty Kościołów Anglikańskich arcybiskup Canterbury Robert Runcie, przedstawiciel patriarchy Konstantynopola metropolita Methodios, przedstawiciel patriarchy moskiewskiego — metropolita Kijowa Filaret, Matka Teresa z Kalkuty, prof Carl Friedrich von Weizsäcker — inicjator światowego zgromadzenia chrześcijan na rzecz pokoju, oraz reprezentanci dwunastu religii niechrześcijańskich. Spotkanie nie było, jak to podkreślono, „wspólną modlitwą, lecz byciem razem, by się modlić". Najpierw w różnych punktach miasta odbyły się zebrania modlitewne oddzielnie dla każdej z reprezentowanych religii, po czym wszyscy udali się procesją na wielki plac przed bazyliką św. Franciszka. Tutaj reprezentanci poszczególnych religii wchodzili kolejno na podwyższenie, skąd odczytywali odpowiednie teksty ze swoich ksiąg świętych. Dotyczyły one próśb o pokój i sprawiedliwość, pomyślność i szczęście, pojednanie z naturą i ze stworzeniem, wspólnotę i współpracę w miłości. Wysłuchano modlitwy buddystów, hinduistów, muzułmanów, shintoistów, sikhów, parsów, żydów, przedstawicieli religii pierwotnych i chrześcijan. Wprowadzeniem do modlitwy chrześcijan były błogosławieństwa z Kazania na Górze, które odczytał abp Runcie. Modlitwę przyczynną odmówił metropolita Methodios, a papież razem ze wszystkimi zgromadzonymi chrześcijanami — Modlitwę Pańską. Po skończeniu modłów w tłum weszli młodzi ludzie, którzy rozdali gałązki oliwne jako znak pokoju. Na zakończenie papież wyraził nadzieję, że dzień modlitw w Asyżu wyzwolił nowe siły na rzecz pokoju. Konty-

nuowanie modlitwy o pokój ma żywotne znaczenie dla świata.

● Patriarchat Jerozolimy zorganizował w dniach 21—28 października 1986 r. w Jerozolimie i Betlejem szereg imprez kościelnych poświęconych poparciu sprawy pokoju na Bliskim Wschodzie i na całym świecie. Okazją do tego była 1600 rocznica śmierci ojca Kościoła, Cyryla z Jerozolimy. Patriarcha Diodoros zaapelował do zwierzchników wszystkich Kościołów prawosławnych, a także do przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich oraz judaizmu i islamu, by wspólnie z nim odprawili modły w miejscu, w którym Jezus Chrystus przyniósł pokój ludziom.

● Instytut Ekumeniczny ŚRK w Bossey k. Genewy obchodził 15 października 1986 r. 40 rocznicę swego istnienia. Instytut jest placówką kształcącą kadry ekumenistów dla różnych Kościołów na świecie oraz miejscem spotkań ludzi różnych wyznań, ras i kultur.

● W siedzibie ŚRK w Genewie odbyła się (20—24 października 1986) narada przedstawicieli 70 krajowych rad ekumenicznych, poświęcona roli tych rad w krzewieniu współpracy i jedności chrześcijańskiej. Z przedstawionych informacji wynika, że Kościół Rzymskokatolicki jest pełnoprawnym członkiem blisko 30 rad krajowych oraz dwóch organizacji regionalnych — Karaibskiej Konferencji Kościołów i Konferencji Kościołów rejonu Pacyfiku. W grupach roboczych dyskutowano nad pięcioma tematami: służba i finanse, konteksty społeczne i polityczne działania rad krajowych, misja i dialog, popieranie sprawy ekumenizmu, eklezjalne aspekty krajowych rad ekumenicznych. Ostatnie tego rodzaju spotkanie odbyło się w 1971 r.

● W Rzymie obradowała w dniach 20—23 października 1986 r. doroczna konferencja sekretarzy Światowych Wspólnot Chrześcijańskich. Program obejmował spotkanie z papieżem Janem Pawłem II i przywódcami Federacji Kościołów Ewangelickich we Włoszech. Papież zapewnił uczestników konferencji, że dla Kościoła Rzymskokatolickiego „poszukiwanie jedności chrześcijańskiej jest pastoralnym priorytetem". Uczestnicy obrad wybrali nowego przewodniczącego, którym został o. Pierre Duprey z watykańskiego Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan. Dotychczas funkcję tę sprawował sekretarz generalny Światowej Rady Metodystów Joe Hale. Tematem obrad były następujące zagadnienia: ekumenizm w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego Kościoła Rzymskokatolickiego, docieranie z posłannictwem biblijnym do młodego pokolenia, wolność religijna na świecie, sytuacja w Etiopii.

● Wimbeldon (Anglia) był miejscem pierwszego posiedzenia Anglikańsko-Luterańskiego Komitetu Kontynuacji Pracy (13—17 X 1986), powołanego wspólnie przez Anglikańską Radę Konsultacyjną i Światową Federację Luterańską. Komitet ma kontynuować pracę Anglikańsko-Luterańskiej Grupy Roboczej, rozpoczętą w 1983 r. Podczas pierwszego posiedzenia uznano, że największe różnice teologiczne między anglikanami i luteranami istnieją w nauce o urzędzie kościelnym, zwłaszcza zaś urzędzie biskupim. Ta sprawa zostanie podjęta na konsultacji planowanej na jesień 1987 r. Temat jej sformułowano następująco: „Relacja między urzędem nadzorującym (episkopé) a misją Kościoła w dniu dzisiejszym". Stwierdzono, iż luteranie i anglikanie są chyba szczególnie predysponowani do tego, aby dokonać przełomu w tym trudnym ekumenicznym problemie.

● W Chambesy k. Genewy obradowała w dniach 28 października — 6 listopada 1986 r. III Ogólnoprawosławna Konferencja Przedsoborowa. Obecni byli reprezentanci 14 Kościołów autokefalicznych. Zajęto się czterema spośród kilkunastu proponowanych tematów przyszłego Soboru. Są to: przepisy postne, dialog z chrześcijanami innych tradycji, ruch ekumeniczny oraz pokój, wolność, prawa człowieka i dyskryminacja. Dwa tematy omówiono już wcześniej: kalendarz kościelny i przepisy małżeńskie. Do omówienia pozostały m.in. następujące kwestie: definicje autokefalii i sposób jej udzielania oraz prawosławie w diasporze. Poprzednie konferencje przedsoborowe odbyły się w 1976 i 1982 r.

● 16 października 1986 r. został wprowadzony w urząd nowy superintendent krajowego Kościoła Ewangelickiego Wynania Helweckiego w Austrii — ks. Peter Karner. Kościół ten posiada dziewięć parafii i 16 000 wiernych.

● Podczas wykładu wygłoszonego w Genewie w dniu 31 października 1986 r. honorowy prymas Wspólnoty Kościołów Anglikańskich arcybiskup Canterbury, Robert Runcie, stwierdził, że anglikanie „okazują najwyższy respekt" Kalwinowi i tradycji reformowanej, „której także jesteśmy dziedzicami". Jego zdaniem „rozwojowi lepszych stosunków między anglikanami i reformowanymi stanęły na przeszkodzie nieporozumienia ciągnące się od XVII stulecia. Arcybiskup wspomniał, że w Indiach, Pakistanie i Bangladeszu zakończyły się powodzeniem unie między anglikanami i reformowanymi (oraz innymi wyznaniami protestanckimi), planów takich nie udało się jednak zrealizować w Australii, Kanadzie, Nowej Zelandii, Ghanie, Tanzanii, Afryce Południowej, Sri Lance i Anglii. Tymczasem rezultaty zakończonych niedawno rozmów teologicznych między anglikanami i reformowanymi na płaszczyźnie światowej — w ocenie arcybiskupa — należą do najwybitniejszych osiągnięć ruchu ekumenicznego w ostatnich latach.

● Synod Generalny Kościoła Ewangelickiego Wyznania Luterańskiego w Brazylii podjął uchwałę w sprawie udzielenia gościny VIII Zgromadzeniu Ogólnemu Światowej Federacji Luterańskiej, które ma się odbyć w 1990 r. Przypomnijmy że V Zgromadzenie Ogólne (1970 r.) miało się odbyć w Brazylii, ale z powodu ówczesnej sytuacji politycznej w tym kraju przeniesiono jego obrady do Evian (Francja). Światowa Federacja Luterańska zrzesza ponad 100 Kościołów z 54 milionami wyznawców.

● W Talinie zmarł 3 października 1986 r. w wieku 77 lat abp Edgar Hark — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego Estonii. Kościół ten liczy 250 000 wiernych, posiada 145 paraifi i ok. 100 duchownych.

● Rosyjski Kościół Prawosławny powołał siedem grup roboczych zaj-

mujących się przygotowaniami do uroczystych obchodów 1000-lecia chrztu Rusi. Oficjalne uroczystości odbędą się w dniach 5—17 czerwca 1988 r. Przewiduje się przybycie przedstawicieli różnych Kościołów prawosławnych, innych wyznań i religii oraz reprezentantów życia publicznego. W niedzielę, 12 czerwca, w święto „Wszystkich Świętych Ziemi Rosyjskiej", odbędą się główne uroczystości liturgiczne w katedrze pw. Trójcy Świętej znajdującej się na terenie klasztoru daniłowskiego w Moskwie, a także we wszystkich pozostałych świątyniach Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. W dniach 6—9 czerwca obradować będzie Synod Krajowy.

● Nowym patriarchą Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego został wybrany Teoctis Arapas w cztery miesiące po śmierci poprzedniego patriarchy, Justyna Moisescu.

● Jesienią 1986 rozpoczęło działalność Chrześcijańskie Seminarium Teologiczne w Pekinie, będące w gestii chińskiego Kościoła Reformowanego. Liczba studentów rekrutujących się z dziesięciu okręgów północnych Chin będzie wynosiła 60. W 1985 r. oddano do dyspozycji chińskich ewangelików reformowanych drukarnię w Nankinie i pozwolono na druk Biblii.

WĘGIERSCY REFORMOWANI

● Władze państwowe na Węgrzech po raz pierwszy zgodziły się w ub. roku na uruchomienie z okazji tygodnia książki pawilonu międzywyznaniowego, nad którym opiekę objął węgierski Kościół Reformowany. Pawilon stanął przed główną świątynią tego wyznania przy pl. Kalwina w Budapeszcie. Sprzedawano tu książki, które ukazały się staraniem Węgierskiego Towarzystwa Biblijnego, wyznań zrzeszonych w Węgierskiej Radzie Ekumenicznej, Kościoła Unitarnego (arian) oraz Krajowego Przedstawicielstwa Izraelitów Węgierskich. Największym wzięciem cieszyła się Biblia.

● „Reformátusok Lapja" nr 39/1986 i kwartalnik „Confessio" 3/1986 przynoszą dane dotyczące liczby węgierskich ewangelików reformowanych żyjących w krajach ościennych. W Austrii mieszka ich ok. 5—6 tys., w Czechosłowacji zrzeszeni są w Słowackim Reformowanym Kościele Chrześcijańskim, który podzielony jest na 7 okręgów z 202 parafiami i 105 filiałami. Pracuje w nim 155 pastorów. Przyszli duchowni kształcą się w Pradze na Fakultecie Teologicznym im. J. A. Komeńskiego. Obecnie studiuje tam 14 Węgrów, w tym 4 kobiety. Węgierscy reformowani w Czechosłowacji mają własnego biskupa, rezydującego w Komarno — Zsigmonda Horvátha. „Kalvinske Hlasy" — pismo Kościoła — ukazuje się raz w miesiącu w mutacji węgierskiej. W Jugosławii żyje — zgodnie ze statystyką z 1978 roku — ponad 22 tys. reformowanych, w większości Węgrów. Ich duchowni kształcą się na akademiach węgierskich w Budapeszcie i Debreczynie. Kościół ma własne pismo „Református Élet" („Życie Reformowane") i ukazuje się w 1600 egz. miesięcznie o objętości 8 stron. Na czele Kościoła stoi biskup Imre Hódosy. Węgrzy wyznania reformowanego w Rumunii zrzeszeni są w Kościele Reformowanym Socjalistycznej Republiki Rumunii (nazwa oficjalna), gdzie stanowią zdecydowaną większość. Węgrzy jurysdykcyjnie podlegają dwom biskupom — w Cluj (bp Gyula Nagy) i w Oradea (bp László Papp). Wedle danych rumuńskich z 1983 roku liczba węgierskich „kalwinów" wynosi w obu okręgach kościelnych blisko 800 tysięcy, liczba parafii — 694, filiałów — ok. 150, obsługiwanych przez 698 pastorów. Duchownych kształci w Cluj Zjednoczony Protestancki Instytut Teologiczny. Instytut istnieje od roku 1949. Reformowani węgierscy wydają rocznik „Refomátus Szemle" („Przegląd Reformowany"). W ZSRR, na Podkarpaciu (tzw. Ruś Zakarpacka) żyje ok. 60 tys. węgierskich ewangelików reformowanych, zrzeszonych w Zakarpackim Kościele Reformowanym. Parafii jest 85, pastorów tylko 20. Na czele Kościoła stoi bp Pál Forgon. Największą troską tych chrześcijan jest kształcenie duchownych.

J.P.

Z KRAJU

● Dnia 29 lipca 1986 r. zmarł w Łodzi ks. bp Stanisław Maria Andrzej Jałosiński — emerytowany ordynariusz diecezji łódzko-śląskiej Kościoła Starokatolickiego Mariawitów. Ks. Jałosiński urodził się 4 października 1904 r. w Gocławiu k. Garwolina. Gimnazjum ukończył w Cegłowie, seminarium duchowne w Płocku, święcenia kapłańskie otrzymał z rąk bp. Andrzeja Gołębiowskiego w maju 1926 r. w Łodzi. Pracował kolejno w parafiach Lipka, Lublin i Wiśniew, a po drugiej wojnie światowej został proboszczem w Łodzi. W 1955 r. otrzymał sakrę biskupią. Diecezją łódzko-śląską kierował do 1983 r., tj. do chwili przejścia na emeryturę.

● Wieloletni proboszcz ewangelicko-augsburskiej parafii Św. Trójcy w Warszawie, ks. sen. Ryszard Trenkler, obchodził 25 października 1986 r. jubileusz 50-lecia swojej ordynacji. Pracę duszpasterską rozpoczynał w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu. Okupację przeżył w Warszawie, pracując w fabryce. Po zakończeniu działań wojennych powrócił do parafii w Toruniu. Jednocześnie, w latach 1946—1959, pełnił funkcję seniora diecezji pomorsko-wielkopolskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie najpierw był zastępcą proboszcza, a od 1983 r. proboszczem parafii Św. Trójcy. W 1966 r. został seniorem diecezji warszawskiej, którą to funkcję sprawował do przejścia na emeryturę w 1979 r. Ks. Ryszard Trenkler jest autorem ok. 300 artykułów oraz dwóch tomów kazań: „Z Bogiem przez życie" (1971) i „Zwyciężyłeś, Galilejczyku" (1981). Przetłumaczył też książkę znanego szwajcarskiego teologa reformowanego Emila Brunnera „Nasza wiara" oraz wydał „Mały śpiewnik kościelny". Przez kilka lat pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Jednoty". Przez długie lata był przewodniczącym Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej i z tego tytułu wchodził w skład Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej. Przez jedną 3-letnią kadencję pełnił funkcję sekretarza PRE. Jubileusz ks. sen. Trenklera uczczony został podczas nabożeństwa w kościele św. Trójcy w Warszawie, w niedzielę 26 października 1986 r.

● Dnia 12 listopada 1986 r. w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie odbyło się kolejne spotkanie Komisji Mieszanej Polskiej Rady Ekumenicznej i Kościoła Rzymskokatolickiego. Obie strony poinformowały się wzajemnie o ważniejszych wydarzeniach ekumenicz-

nych, m.in. o pobycie w Polsce delegacji Kościołów ze Związku Radzieckiego, która gościła na zaproszenie PRE i była przyjęta również przez sekretarza Episkopatu, abp. Bronisława Dąbrowskiego, o nadaniu doktoratu honoris causa bratu Rogerowi Schutzowi ze wspólnoty w Taizé przez Akademię Teologii Katolickiej, o pokojowym spotkaniu ekumenicznym w Asyżu przedstawicieli różnych wyznań chrześcijańskich i religii światowych, o odbytym w Lublinie Kongresie Mariologicznym i o organizowanym w 1987 roku w Polsce Kongresie Eucharystycznym. Omówiono przygotowania do Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan w styczniu 1987 r., zapoznano się z aktualną działalnością Podkomisji ds. Dialogu. Ustalono, że następne spotkanie Komisji Mieszanej odbędzie się w kwietniu 1987 r.

● Dnia 27 października 1986 r. zmarł w Warszawie w 82 roku życia bp Jerzy Modzelewski — biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej Kościoła Rzymskokatolickiego. Po utworzeniu Komisji Episkopatu ds. Ekumenizmu w 1966 r. został jej pierwszym przewodniczącym. Funkcję tę sprawował do 1970 r.

● Dnia 10 listopada 1986 r. obradowała w Warszawie Podkomisja ds. Dialogu PRE i Komisji Episkopatu ds. Ekumenizmu. Uczestnicy wysłuchali sprawozdania z rozmów na temat chrztu, prowadzonych w latach 1974—1984 przez Kościół Rzymskokatolicki z poszczególnymi Kościołami zrzeszonymi w PRE oraz Kościołem Katolickim Mariawitów (tzw. grupa felicjanowska). Kontynuowano też trwającą od paru lat dyskusję na temat praktyki małżeństw mieszanych w różnych Kościołach w Polsce. Ustalono, że następne posiedzenie odbędzie się 23 lutego 1987 r. i poświęcone będzie dialogowi o chrzcie na podstawie dokumentu z Limy. Podkomisja ds. Dialogu istnieje od 1977 r. Aktualnie współprzewodniczą jej: bp Wiktor Wysoczański z Kościoła Polskokatolickiego i ks. rektor Władysław Hładowski z Kościoła Rzymskokatolickiego.

Z NASZEGO KOŚCIOŁA

● 27 listopada 1986 r. w Domu Opieki „Betania" w Józefowie odby-

Pani Marta Hart z Anią córeczką kierowniczki „Betanii"

ła się miła uroczystość: tego dnia jedna z pensjonariuszek, p. Marta Hart, obchodziła swoje 90 urodziny. Pani Marta pochodzi z zasłużonej dla Kościoła Ewangelicko-Reformowanego rodziny o tradycjach czeskobraterskich. Przez długie lata wraz z rodzeństwem mieszkała w Łodzi i była członkiem tamtejszej parafii reformowanej. Przeżyła wszystkich swoich najbliższych, których pochowała na miejscowym cmentarzu. Gdy pozostała sama i nie miała się już kim opiekować, a sił ubywało, zdecydowała się przenieść do „Betanii". Zborowi łódzkiemu przekazała cenne dary, m.in. fisharmonię i księgozbiór.
W „Betanii" spotkała się z serdecznym, rodzinnym przyjęciem. Zresztą sama Pani Marta jest człowiekiem, który ma dar wytwarzania wokół siebie atmosfery ciepła, serdeczności i spokoju. Jej jubileusz zgromadził wielu przyjaciół z Kościoła, a wśród nich b. duszpasterza zboru łódzkiego ks. Jerzego Stahla i prezesa Konsystorza p. Jana Bauma. Kierowniczka domu, p. Elżbieta Sobolewska, przygotowała uroczysty obiad. Nie zabrakło też tortu i szampana. Pani Marta otrzymała wiele kwiatów i prezentów. Do wszystkich serdecznych życzeń, jakie Jubilatka otrzymała w dniu swego święta, dołącza się także redakcja naszego pisma, którego wierną Czytelniczką jest p. Marta Hart.

● W pierwszy poniedziałek grudnia 1986 r. odbyło się w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie kolejne nabożeństwo ekumeniczne, tym razem w intencji Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Poprzednie, 3 listopada, poświęcone było modlitwom za Kościół Ewangelicko-Reformowany. Przypomnijmy, że w bieżącym roku nabożeństwa te będą się odbywały w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 19 w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie, al. Świerczewskiego 74.

ZE ZBORU W ŻYRARDOWIE

● Ten najmniejszy obecnie zbór ewangelicko-reformowany liczy już sto kilkanaście lat. 15 sierpnia 1986 r. minęła 112 rocznica poświęcenia zborowej kaplicy. Z tej okazji 10 sierpnia, w niedzielę, odbyło się Święto Zboru. Uczestniczyli w nim przedstawiciele parafii reformowanych z Warszawy, Zelowa i Łodzi, prezes Konsystorza p. Jan Baum, a także nasi bracia z miejscowych parafii luterańskiej i baptystycznej, jedna osoba z miejscowego zboru Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego oraz grupa młodzieży z Kościoła Reformowanego w Lippe (RFN), która przebywała w tym czasie w Polsce w ramach akcji „Znaku Pokuty". Przed południem wszyscy spotkali się na nabożeństwie, które prowadzili wpólnie ks. Mirosław Jelinek z Zelowa i Lech Tranda — miejscowy kaznodzieja świecki. Kazanie wygłosił ks. Jelinek, on też sprawował Sakrament Wieczerzy Pańskiej. Było to pierwsze nabożeństwo o charakterze ekumenicznym w historii Żyrardowa, miasta o dużym zróżnicowaniu wyznaniowym. Zbór przeżył wielkie wzruszenie, gdyż po wielu latach kaplica wypełniona była do ostatniego miejsca. Po południu była druga okazja do spotkania w kaplicy — koncert pieśni religijnych w wykonaniu młodzieży z Lippe. Po koncercie p. Eberhard Bolte, kierownik tej grupy, podzielił się swoimi wrażeniami z kończącego się już pobytu w Polsce. Spotkanie to pozostawiło trwały ślad w pamięci naszych współwyznawców w Żyrardowie.
W ostatnim półroczu nastąpiło wyraźne ożywienie w życiu zboru żyrardowskiego i ta nasza najmniejsza wspólnota kościelna zaczyna być widoczna.

21 września 1986 r. podczas niedzielnego nabożeństwa kazanie wygłosiła po raz pierwszy kobieta — mgr Halina Płoszek, katechetka z Diecezji Mazurskiej Kościoła Ewan-

gelicko-Augsburskiego. I nie po raz pierwszy okazało się, że kobieta może być bardzo dobrym kaznodzieją. Czy wobec tego nasze „nie" w stosunku do ordynacji kobiet jest słuszne?

Innym wydarzeniem była zorganizowana w listopadzie 1986 r. z inicjatywy zboru ewangelizacja. Trwała dwa dni — sobotę i niedzielę (15 i 16). W sobotę wyświetlony został dobrze znany w innych zborach naszego Kościoła film pt. „Joni" opowiadający o przykutej do wózka inwalidzkiego dziewczynie, która dzięki wierze odnalazła cel i sens swojego życia. I tym razem spotkanie miało chaarkter międzywyznaniowy. Cieszy fakt, że nasz zbór dostrzegany jest przez mieszkańców Żyrardowa i może być miejscem modlitewnych spotkań ekumenicznych.

W niedzielę o godz. 10 odbyło się nabożeństwo ewangelizacyjne połączone z Wieczerzą Pańską, prowadzone przez ks. bp, Zdzisława Trandę.

Ożywienie w zborze żyrardowskim napełnia radością, są jednak i takie fakty, które martwią. Mimo zaproszenia na ewangelizację nie przyjechała młodzież z Warszawy i Łodzi, a szkoda, bo takie spotkania są okazją do zwiastowania Jezusa Chrystusa — naszego Pana i Zbawiciela — nie tylko ludziom spoza Kościoła, ale również członkom naszych zborów żyjących na codzień w diasporze.

Ch. A.

Muliczka

Dokończenie ze s. 14

warzystwo Przyjaciół Żyrardowa wydało jej broszurę „Żyrardowscy żydzi w mojej pamięci".
Wiosną 1986 wskutek upadku złamała nogę i przewieziono ją na operację do Warszawy. Po kilku tygodniach wróciła do domu, ale nazajutrz, 15 czerwca, zmarła. Pochowana jest na komunalnym cmentarzu w Żyrardowie, choć myślała spocząć obok rodziców w Cieszynie. Jesienią 1986 r. została otwarta w jej domu rodzinnym Izba Pamięci im. P. Hulki-Laskowskiego, która pomieści pozostałą spuściznę literacko-kulturalną po tej zasłużonej dla Żyrardowa rodzinie. Tymczasowym opiekunem tej schedy jest syn, Piotr Dudkiewicz, socjolog.

Na zakończenie prośba do Czytelników: już w 1949 r. powstał zamysł wydania księgi pamiątkowej ku czci Pawła Hulki-Laskowskiego. Zamierzenie wówczas się nie powiodło. Może obecnie znajdą się jeszcze tacy, którzy znając rodzinę Hulków, napiszą wspomnienia o nich, albo są w posiadaniu ich listów. Niech je zechcą przekazać do Izby Pamięci w Żyrardowie przy ul. Dzierżyńskiego 34.

Moja przygoda z kosmologią

Dokończenie ze s. 15

doktryną. Inaczej wygląda nauka od środka, a inaczej, gdy jest oglądana przez „zewnętrznych obserwatorów". Z osobistego doświadczenia wiem, że jeżeli naukowcy miewają trudności z dziedziny „nauka a religia", to prawie zawsze odpowiedzialność za nie ponosi nie nauka, lecz religia, a ściślej — jej zbyt prymitywne rozumienie.
Niektórzy myśliciele chcą się dopatrywać działania Stwórcy w Wielkim Wybuchu, zapoczątkowującym ewolucję świata lub w innych nie wyjaśnionych dotychczas zjawiskach przyrody, czyli tam, gdzie wydają się załamywać obecnie znane nam prawa przyrody. Sądzę, że jest to zła droga. Nigdy mnie nie dziwi, gdy skonstruowane przez nas struktury matematyczne odmawiają posłuszeństwa i nie chcą wykonywać zadania, jakie im narzuciliśmy. Natomiast najwyższe moje zdziwienie budzi fakt, gdy stworzony przez nas sposób rozumowania, zwany matematyką, wpada w tak niezwykle skuteczny rezonans ze strukturą świata. Stwórczy plan najłatwiej można odkryć nie w lukach naszej wiedzy, lecz w obszarach, w których ta wiedza tak nadzwyczajnie przenika Wszechświat.

*

Jestem księdzem i naukowcem, ale mam tylko jedno powołanie.

Ks. Michał Heller

LISTY • LISTY • LISTY • LISTY

SPROSTOWANIE

Szanowna Redakcjo!

W związku z artykułem Pani Heleny Ratomskiej „Czasopisma ewangelicko-reformowane w Polsce międzywojennej", zamieszczonym w „Jednocie" nr 12 z roku 1986, pozwalam sobie przesłać następujące sprostowanie.

Na s. 7 znajdujemy stwierdzenie, że „Żagiew Chrystusowa" była pierwszym polskim pismem wydawanym przez ewangelików reformowanych, a na s. 8 informację, że „Szlakiem Reformacji" — „Był to pierwszy w historii (a zarazem ostatni) periodyk wydawany przez Jednotę Wileńską naszego Kościoła".

Otóż pierwszym czasopismem wydawanym przez Jednotę Litewską, a więc i przez ewangelików reformowanych, była redagowana przez księdza Jerzego Rekucia w Królewcu „Poczta Królewiecka" ukazująca się w latach 1718—1720. O piśmie tym i jego wydawcy opublikowano w „Jednocie" nr 6/85 osobny artykuł.

Przy okazji drobiazg — pierwszy wydawca „Szlakiem Reformacji" nazywał się Bronisław Herman Iżycki — Herman to nazwisko, a Iżycki przydomek, a nie odwrotnie, jak znajdujemy w tekście na s. 8.

Łączę wyrazy szacunku
Jan Kowalski

Program nabożeństw radiowych na rok 1987

4 stycznia	niedziela	Kościół Polskokatolicki
18 stycznia	niedziela	Kościół Ewangelicko-Augsburski
25 stycznia	niedziela	Ekumeniczne
1 lutego	niedziela	Polski Kościół Chrześcijan Baptystów
15 lutego	niedziela	Zjednoczony Kościół Ewangeliczny
1 marca	niedziela	Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny
15 marca	niedziela	Kościół Ewangelicko-Reformowany
5 kwietnia	niedziela	Starokatolicki Kościół Mariawitów
17 kwietnia	Wielki Piątek	Kościół Ewangelicko-Augsburski
19 kwietnia	Wielkanoc	Zjednoczony Kościół Ewangeliczny
20 kwietnia	Wielkanoc Prawosławna	Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny
3 maja	niedziela	Kościół Polskokatolicki
17 maja	niedziela	Kościół Metodystyczny
28 maja	Wniebowstąpienie	Polski Kościół Chrześcijan Baptystów
7 czerwca	Zesłanie Ducha Św.	Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny
18 czerwca	Boże Ciało	Starokatolicki Kościół Mariawitów
21 czerwca	niedziela	Kościół Metodystyczny
5 lipca	niedziela	Kościół Ewangelicko-Augsburski
19 lipca	niedziela	Kościół Polskokatolicki
2 sierpnia	niedziela	Kościół Ewangelicko-Reformowany
16 sierpnia	niedziela	Starokatolicki Kościół Mariawitów
30 sierpnia	niedziela	Polski Kościół Chrześcijan Baptystów
6 września	niedziela	Kościół Ewangelicko-Augsburski
20 września	niedziela	Kościół Metodystyczny
4 października	niedziela	Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny
18 października	niedziela	Zjednoczony Kościół Ewangeliczny
31 października	Święto Reformacji	Kościół Ewangelicko-Augsburski
1 listopada	niedziela	Polski Kościół Chrześcijan Baptystów
15 listopada	niedziela	Kościół Ewangelicko-Reformowany
29 listopada	niedziela	Zjednoczony Kościół Ewangeliczny
6 grudnia	niedziela	Starokatolicki Kościół Mariawitów
20 grudnia	niedziela	Kościół Ewangelicko-Reformowany
24 grudnia	Wigilia	Kościół Ewangelicko-Augsburski
25 grudnia	Boże Narodzenie	Kościół Metodystyczny
26 grudnia	Boże Narodzenie	Kościół Polskokatolicki

Nabożeństwa są transmitowane w programie IV (fale średnie i ultrakrótkie) Polskiego Radia o godzinie 18.00. Zwracamy uwagę Czytelników na możliwość zmian godziny transmisji i radzimy za każdym razem sprawdzić w programie PR.

Wydawca: Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Redaktor naczelny: ks. Bogdan Tranda, sekretarz redakcji: Barbara Stahl. Adres redakcji i administracji: al. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa. Telefon: 31-23-83 — Redakcja, 31-45-22 — Administracja. Od 1983 r. prenumerata w kraju: roczna — 360 zł, półroczna — 180 zł. Zagraniczna roczna — 720 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 zł.
Konto: PKO Warszawa VIII OM, nr 1586-3854-136. Do nabycia we wszystkich placówkach Kościoła. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Cena 30 zł

RSW „Prasa-Książka-Ruch", Zakł. Graf. W-wa, Z. 1000-86/O. K-81. Nakład 2.000 egz